M P 7 PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 29 (1389) DNIA 11 KWIETNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Gramy z Brazylią w Strassburgu

Polska – Węgry 8:8

Wynik remisowy o ciężarze gatunkowym zwycięstwa

Efektowny start Warty i Warszawianki

Nowicjusz Kowalski zdobywa pierwsze punkty przy stanie 0:6

Telefonem od specjalnego wysłannika

BUDAPESZT. 10.4.

Nie wygraliśmy meczu z Węgrami. Zwycięska passa pięściarstwa polskiego została przerwana, ale remis dzisiejszy, remis w Budapeszcie, zaliczyć należy mimo wszystko do sukcesów i to wcale nie najmniejszego kalibru.

Kto zdaje sobie sprawę, jak bezwzględnie i fantastycznie dążą Węgrzy do zwycięstwa, kto wie, ile trudu kosztuje wywojowanie od Madziarów każdego punktu, ten dopiero ocenić może we właściwej skali ostatni wynik polskiego boksu. Grunt tutejszy parzy gościom stopy. Zwala się na nich ciężar niechęci tysięcy widzów. Dławi ich klimat, jaki otacza tutaj każdą walkę. Jednocześnie zawodnicy węgierscy w krytycznym momencie wyrastają ponad codzienną miarę i bronią się z zaciętością, która zdwaja ich siły.

8:8 jest nie tylko relatywnym sukcesem, ale również sygnałem stałego postępu. Dwa dotychczasowe spotkania przyniosły w Budapeszcie zwycięstwa Węgrom w stosunku 11:5, 10:6. Po raz pierwszy więc udało się przerwać tradycję zwycięstw gospodarzy.

Drużyna polska wraca do kraju bez oczekiwanego triumfu. Nie przywozi nowych trofeów. Uratowała jednak rzecz ważniejszą: tytuł pierwszej nacji bokserskiej w Europie.

*

Mecz toczył się w atmosferze krańcowego zdenerwowania. Dla obecnych w maleńkim budapeszteńskim cyrku Polaków spotkanie węgierskie posiadało bodaj jeszcze większe napięcie, niż pamiętny mecz z Niemcami. W walce z Rzeszą prowadziliśmy przecież po trzech wagach 6:0 i już mogliśmy oddychać spokojnie. Dzisiaj po trzech pierwszych parach 6:0 prowadzili Węgrzy.

Można sobie wyobrazić nasze nastroje po tak niespodziewanym wstępie. Wprawdzie siła Węgrów leży w wagach lekkich, ale ostatecznie i myśmy przywieźli przecież nie bylejakich partnerów. A tymczasem wicemistrz Europy Sobkowiak przegrywa gładko. Kandydat na reprezentanta kontynentu, Koziołek, schodzi z ringu z porażką i wreszcie niezawodny Czortek ponosi pierwszą klęskę w swej długiej (10 spotkań) karierze międzypaństwowej.

Czy można się dziwić, że z drżeniem serca oczekiwaliśmy występu Kowalskiego. Czego można oczekiwać od nowicjusza stającego oko w oko z wicemistrzem Europy i z najlepszym technikiem Węgrów.

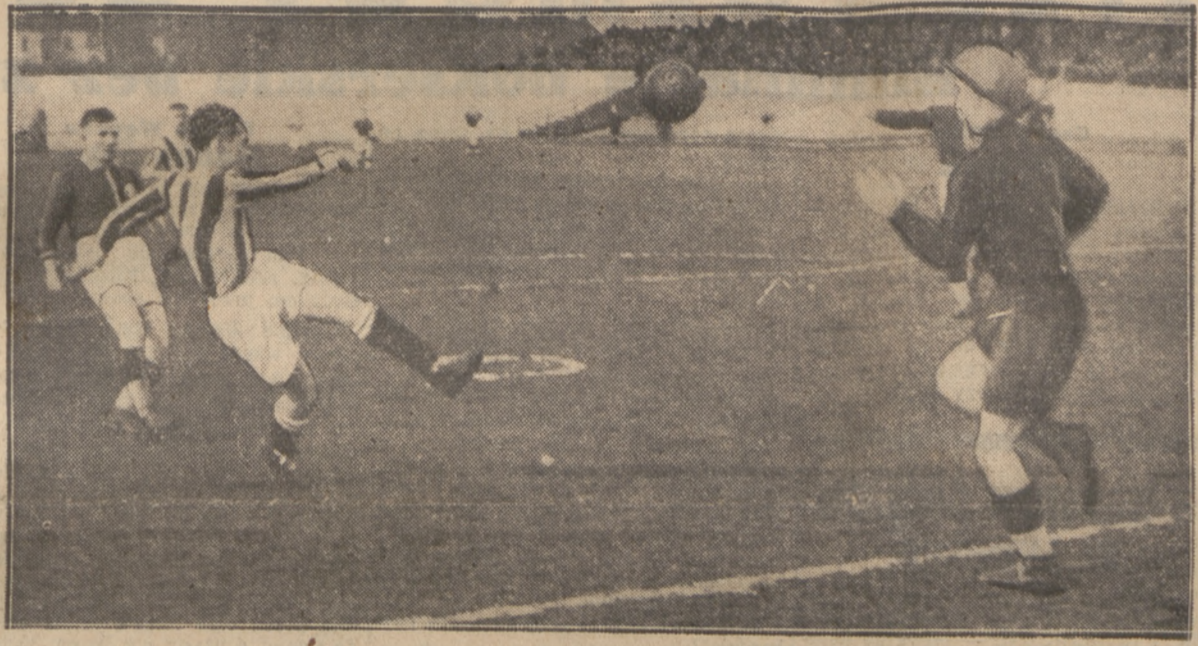
Kowalski nie zawiódł jednak pokładanych w nim nadziei. Walczył bardzo dobrze, pokonał Mandiego i zdobył złote ostrogi reprezentanta Polski. Patrząc na daleką metę pomyślny debiut Kowalskiego uważać należy za największy zysk dzisiejszego spotkania. Piszemy to z tym większą satysfakcją, że odkrycie Kowalskiego powitane zostało przez sfery kierownicze PZB z nieufnością i że jego nominacja jest w dużej mierze naszą — dziennikarzy — zasługą. Cieszymy się, że atrament nie został przelany nadarmo i że rady „osób niepowołanych" przyczyniły się do uratowania prestiżu pięściarstwa polskiego.

Kowalski rozpoczął odrabianie punktów. Ciężką tę pracę przejął z kolei Kolczyński, który walczył zbyt chaotycznie, zbyt pośpiesznie, bez głowy, by zostawić wrażenie tak imponujące, jak w meczach z Clancym, Pittorim, czy w pierwszej rundzie z Murachem, ale punkty zdobył pewnie. To było w dzisiejszym spotkaniu najważniejsze.

Pisarskiego uratował jeden szczęśliwy cios przy końcu drugiej rundy. Kiedy Jakits zdobył już sobie zaufanie publiczności padła nagle celna prawa na punkt i rzuciła faworyta na deski. Od tej chwili na ringu istniał już tylko Polak.

Po wadze średniej szanse wyrównały się zatem na 6:6. Rozstrzygnięcie miało paść w kategoriach ciężkich które nigdy przecież nie były naszą fortą.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



SMOCZEK OTWIERA SERIĘ BRAMEK
za nim Karasiak, który bezradnie asystuje przy strzale



W SAO PAULO
walczą piłkarze brazylijscy o punkty mistrzowskie. Na zdjęciu dwaj internacjonałowie: Jurandyr (bramkarz) i Carnera (obrońca), których pewno zobaczymy w Strassburgu

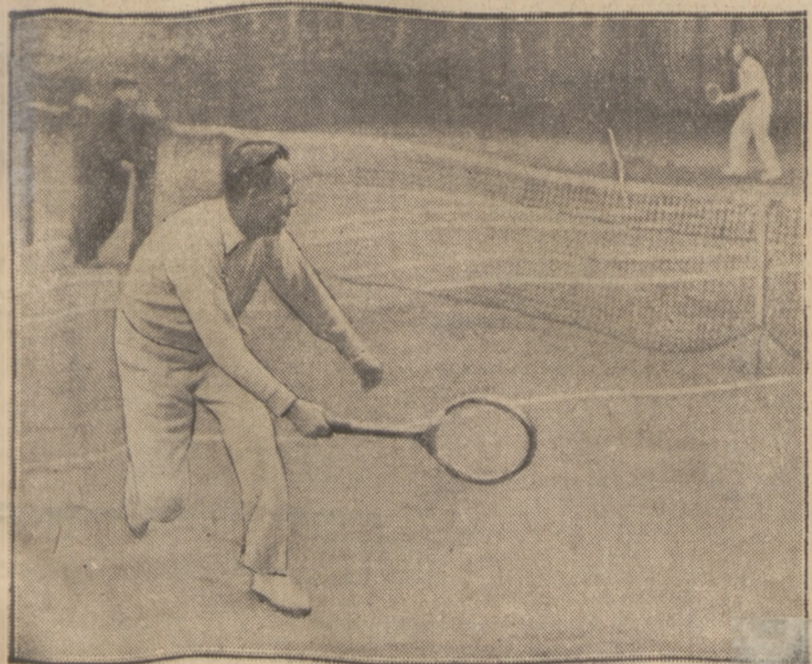


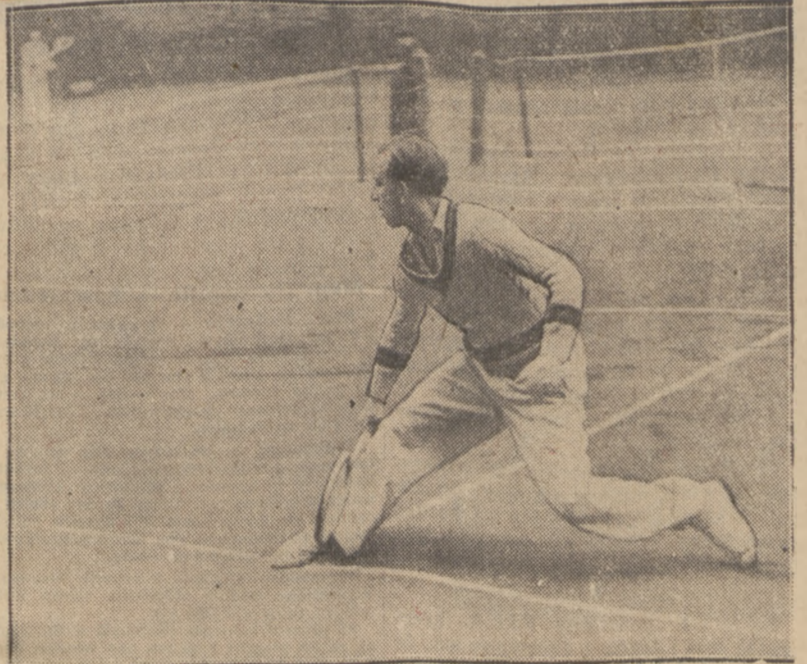
NA CHWILĘ PRZED ODJAZDEM DO BUDAPESZTU
Czwórka bokserów warszawskich: Kowalski, Kolczyński, Doroba, Sobkowiak, oraz trener Stamm — na dworcu w Warszawie.

Wyniki ligowe

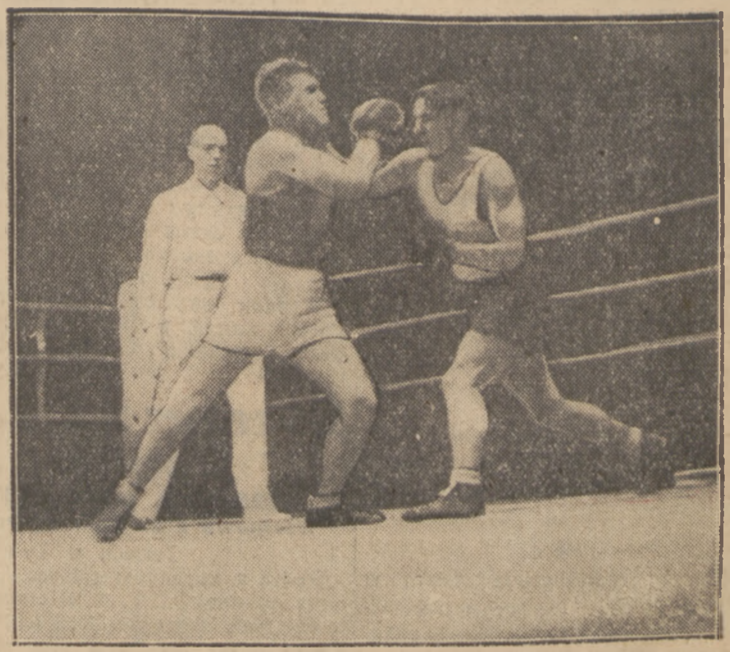
Warszawa
Warszawianka – Ł.K.S. 4:1 (2:0)
Poznań
Warta – Polonia 7:1 (4:0)
Hajduki
Ruch – Śmigły 5:2 (2:2)
Lwów
Pogoń – Cracovia 2:1 (1:1)
Kraków
Wisła – A.K.S. 0:0 (0:0)

UWAGA SPORTOWCY!
Na stronie 5-ej informacje p. t. „Zapas energii"





PIERWSZY DZIEŃ OBOZU TENISOWEGO W WARSZAWIE
Hebda (na lewo) i Tłoczyński — sprawdzają swą formę szlifowaną na Riwierze.



WOŹNIAKIEWICZ I KOZŁOWSKI
stoczyli w ramach piątkowych zawodów walkę, którą sędziowie ocenili jako remisową.

Węgrzy prowadzili 6:0!...

Drażniąca próba nerwów

Kowalski, Kolczyński, Pisarski i Piłat zdobywają punkty

BUDAPESZT. 10.4. — Tel. wł. — Ósme spotkanie bokserów Polski i Węgier odbyło się w cyrku budapeszteńskim, który wprawdzie nazywa się dużym, ale mieści tylko 2 tysiące widzów. Ze względu na poranną godzinę i zimno — publiczność ściągała powoli do hali i wypełniła całkowicie dopiero podczas trzeciej walki.

Wiceprezes węgierskiego związku bokserskiego, p. Heeger był tak uprzejmy, że zadał sobie trud nauczenia się po polsku i poprawnego wygłoszenia dość długiej mowy powitalnej. Mjr. Mirzyński odpowiedział mu serdecznym okrzykiem: Elien Magiarorszag.

W lożach zajął miejsce syn regenta Węgier, Miklos Horthy i reprezentant poselstwa Rzplitej Królikowski.

SOBKOWIAK „PUCHNIE"

Walka Sobkowiaka z Podanym w wadze muszej kończy się niespodzianką. Zaskoczyła nas nie przegrana wicemistrza Europy, która każdemu zdarzyć się może, ale jego słaba forma. Wszystkie trzy rundy należą do Węgra: pierwsza jednym punktem, druga — dwoma, trzecia — trzema. Zwiększająca się przewaga daje świadectwo brakowi kondycji Polaka. Poza tym szwankowała jaskrawo praca lewą ręką, która stopowała za słabo i niecelnie.

Suchy i żylasty Podany zaimponował przede wszystkim wytrzymałością, tempem i ciosem. Brak mu jednak rutyny. W trzecim starciu Sobkowiak klinczował bez ustanku, trzymał go, kładł się, a Węgier w żaden sposób nie mógł zdobyć się na odskok i kontrę.

Sobkowiak skończył mecz zupełnie wypompowany. Brak treningu w ciągu ostatnich trzech tygodni i ostra grypa zostawiły zdecydowane ślady na jego formie. Poza tym zawodnik polski osłabiony był inensywnym robieniem wagi.

— Byłem dziś „najgorszy na boisku". Trudno, startem w Berlinie na eliminacjach amerykańskich zakończę swoją karierę w wadze muszej. Dłużej już nie jestem w stanie zrzucać trzech i pół kilograma przed każdym występem.

Podany twierdzi, że w następnej walce znokautuje Sobkowiaka z całą pewnością.

DWIE RUNDY KOZIOŁKA

W wadze koguciej Bondy wygrywa w opinii sędziów z Koziołkiem. Pierwsza runda Polaka kończy się wysoką jego przewagą. Wszystkie kontry idą początkowo na żołądek, potem na szczękę i wszystkie dochodzą do celu. Węgier jest kilkakrotnie zachwiany, ale Koziołek ma instrukcje czekania, więc nie idzie do ataku i nie wyzyskuje wygodnych momentów.

W drugim starciu przewaga Koziołka utrzymuje się. W pewnym momencie udaje mu się nawet rzucić Węgra na chwilę na deski.

Trzecie starcie przynosi zupełnie odmienny obraz. Koziołek jest już zmęczony tempem spotkania, a osłabia go ostatecznie niespodziewany cios z prawej w szczękę. Od tej chwili Koziołek nie trafia czysto już ani razu i przez półtorej minuty trwają obustronne zmagania.

Strata punktów w trzeciej rundzie nie jest w stanie wyrównać zysków w rundach poprzednich. Koziołek zwyciężył w tej walce dwoma punktami różnicy. Odmienne orzeczenie sędziowskie jest jaskrawym błędem.

ZA KRÓTKIE RĘCE

Waga piórkowa: Friges wygrywa z Czortkiem. Frigyes z góry rezygnuje z jakichkolwiek ataków. Jest on nastawiony wyłącznie na kontry, bite z dołu i trafiające doskonale w małego Czortka. Polak atakuje przez trzy rundy, wiedząc że kondycję ma dobrą, ale nie jest w stanie krótkimi swymi rękoma dosięgnąć Węgra. Ciosy Czortka nie posiadają dziś celności i nie robią na przeciwniku wrażenia. W zwarciach Frigyes umiejętnie uniemożliwia atak na żołądek. Ostatecznie zwycięstwo Frigyesa uważać należy za zasłużone przy wyrównanym stanie punktów.

ZWYCIĘSKI DEBIUT

Waga lekka: Kowalski zwycięża Mandiego. Pierwsza runda Kowalskiego jest przeprowadzona w sposób tak umiejętny, tak efektowny, że nadawała by się do sfilmowania w jakiejś pokazówce. Polak ani razu nie dał się trafić znakomitemu technikowi węgierskiemu, wyłapuje wszystkie ciosy na rękawice, punktuje lewą i kilkakrotnie trafia przeciwnika prawym ciosem. Od początku drugiej rundy Mandi idzie do ataku, starając się wyrównać teren podczas wymiany ciosów. Kowalski trochę obrywa z lewej, ale za chwilę oddaje cały dług z nakładem. Runda wyrównana.

Trzecie starcie należy na początku wysoko do Kowalskiego. W ostatniej jednak minucie Mandi trafia go pełną prawą, nieco oszałamia, a w chwili kiedy Kowalski wykonuje gwałtowny finisz, Węgier uderza go lewym swingiem. Źle ustawiony na nogach Kowalski potyka się i przez ułamek sekundy dotyka siedzeniem desek. Upadek ten osłabił nieco wrażenie pięknej walki Kowalskiego. Wobec tego jednak, że oba związki państwowe umówiły się, że nie będzie remisów w dzisiejszym spotkaniu, zwycięstwo zasłużone otrzymuje Polak.

POGOŃ ZA NOKAUTEM

Waga półśrednia: Kolczyński wygrywa z Bene. Bene jest zawodnikiem starym, o łysej czaszce, rozporządzającym tylko strasznym ciosem. Kolczyński przez wszystkie trzy rundy góruje zdecydowanie nad Węgrem, nie może jednak go skończyć, co wprawia go w stan wyraźnego zdenerwowania. Jego praca w drugiej i trzeciej rundzie jest zdecydowanie nieprzemyślana i wskutek tego pozostaje bez oczekiwanego efektu. Bene przez całą trzecią rundę wisi na sznurach, chwieje się i kładzie się na Kolczyńskim, ten jednak nie umie umieścić decydującego ciosu. Kolczyński jest zresztą walka sam bardzo wyczerpany.

PIORUNUJĄCY CIOS PISARSKIEGO

Waga średnia: Pisarski wygrywa z Jakitsem. Węgier od razu z początku rusza do ataku i nie przestaje bić przez pełne trzy minuty. Jest to fajter o wyjątkowo silnym ciosie, który najchętniej bije z pół dystansu i umiejętnie zbija lewą. Pisarski łapie jeden z niebezpiecznych ciosów Jakitsa, jest oszołomiony i pierwszą rundę oddaje przeciwnikowi. Drugie starcie zapowiada się równie niewesoło dla Polaka. Dopiero w ostatnich sekundach na szczęce Węgra ląduje pełny prawy sierp łodzianina. Jakits pada na wznak. Jest znokautowany. Przy czterech uderzaniach jednak gong. Sekundant odprowadza Węgra do narożnika. W trzeciej rundzie niepodzielnym panem sytuacji jest Polak, który ustawia sobie Węgra do ciosu, nie może jednak w żaden sposób trafić na punkt. Węgier otrzymuje jednak straszne lanie i przegrywa walkę wysoko.

NAJGORSZA WALKA

Waga półciężka: Szigeti wygrywa z Dorobą po bardzo nieinteresującej i nie bokserskiej walce. Obaj przeciwnicy nie mają wiele wspólnego z klasycznym boksem: Doroba wykazuje wiele zapału i serca, nie może jednak zmienić swych organicznych wad. Szigeti wpakował kilka niegroźnych zresztą ciosów, które zapewniły mu nieznaczne zwycięstwo.

Piłat w wadze ciężkiej zwycięża Nagyego. Pierwsze starcie upływa na ostrożnej walce z dystansu, w której Piłat ma nieco lepszą pozycję. Nagy wygrywa za to dwa zwarcia, wyrównując w ten sposób szanse. Po przerwie Piłat cofa się do defensywy i dwukrotnie trafia Węgra z kontry. Polak nie może jednak wykorzystać skutków swych ciosów, ponieważ za chwilę Węgier trafia go, oszałamia, a potem w zwarciu męczy faulując zresztą w sposób niemożliwy. Nagy posługuje się nie tylko przedramieniem i łokciem, ale również usiłuje wyraźnie znokautować przeciwnika kolanem i głową. Sędzia udzielił jedynego w czasie całego meczu ostrzeżenia Węgrowi.

ZWYCIĘSKI „DYSZEL"

Trzecia runda decyduje o zwycięstwie Piłata i o remisie w spotkaniu międzynarodowym. Piłat trafia nagle prawym dyszlem Węgra, który pada na ziemię, wstaje przy trzech, ale jest nieprzytomny i kryje twarz w podwójnej gardzie. Piłat jest trochę zaskoczony niezwykłą dla siebie sytuacją, wkrótce jednak orientuje się i do końca nie wypuszcza z rąk inicjatywy. Zwycięstwo jego jest wysokie i w dobrym stylu.

Zwrócić należy uwagę, że ring był pełen dziur i nierówności, niedopuszczalnych na meczu międzypaństwowym.

Jan Erdman

Dokończenie art. ze str. 1-ej

Szigeti wydusił zwycięstwo nad Dorobą. Stary cwaniak węgierski (16 lat nieprzerwanej służby w ringu) wygrał nie dzięki ciosom, których zadał niewiele, ale dzięki swym wartościom aktorskim. Ośmieszał Dorobę nagłymi unikami, oburzał się na jego rzekome faule, trzymając Polaka za ramię, przewracał go na ziemię i uśmiechał się potem do publiczności, odwracał go tyłem i kuł potem ręką w policzek. Widownia była tymi błazeństwami tak zachwycona, że zwycięstwo przyjść musiało jako rezultat ogólnej życzliwości.

Po meczu w wadze ciężkiej mjr. Mirzyński podbiegł do Piłata i serdecznie go uściskał.

— Uratowałeś, Stasiu, honor boksu polskiego — mówił prezes PZB.

Piłat nie tylko zdobył punkty, ale również stoczył dobry mecz. Zwłaszcza druga i trzecia runda stały całkowicie pod znakiem jego dyszli. Niewiele już brakowało, a Węgra trzeba byłoby znosić z ringu na taczkach. Jest to nowy międzynarodowy sukces Polaka, tym przyjemniejszy, że niespodziewany.

Drużyna, jako całość, zasłużyła na zwycięstwo (pokrzywdzono dotkliwie Koziołka). Chłopcy nasi udowodnili wysokie walory moralne, nie poddając się psychozie po trzech kolejnych porażkach.

Mecz był ciężki i dobrze, że jest już poza nami. Odnowiona drużyna Węgier jest w stanie osiągnąć na swoim gruncie zwycięstwo niemal nad każdym europejskim przeciwnikiem. Remis jest dowodem naszej siły.

Trzy rozmowy po meczu

Eliminacje bokserskie bez zmian

Czeski sędzia

Dworak

BUDAPESZT, 10.4. — Tel. wł. — Neutralny sędzia ringowy i punktowy, p. Dvorak (Czechosłowacja) miał przed meczem tremę przed publicznością, na pewno nie mniejszą od naszych zawodników. Jego akcje były mało zdecydowane, a stosunek do fauli zbyt pobłażliwy. O jego oryginalnych poglądach na boks świadczy najlepiej poniższa rozmowa prowadzona zaraz po meczu:

— Mecz był trudny do prowadzenia, ponieważ obie drużyny walczyły do ostatniej krwi. Specjalne trudności nastręczyło mi rozstrzygnięcie walki Czortek — Frigyes i Kowalski — Mandi.

— A czy przy wyniku Koziołka nie miał pan żadnych wątpliwości?

— Nie, Koziołek przegrał. Ze strony węgierskiej atakowano mnie za przyznanie zwycięstwa Kowalskiemu, uważam jednak, że nie popełniłem tu błędu. Na decyzję moją miały wpływ ostateczny ciosy podbródkowe, które kilkakrotnie umieścił Polak w trzeciej rundzie. Trzeba panu wiedzieć, że na punkcie uppercutów mam małego bzika. U mnie zawsze wygrywa ten, kto bije podbródkowym.

— A kto się panu podobał u nas najbardziej?

— Kolczyński i Pisarski. U Węgrów najlepszy był chyba Podany. Chciałbym zobaczyć raz jeszcze waszych bokserów w walce. Sądzę, że mi się to uda, bo mjr. Mirzyński zaprosił mnie na mecz z Francją w Łodzi.

— A jaki wynik uzyskałaby dzisiaj Czechosłowacja z Polakami?

— Taki sam, jak Węgry, 8:8. Nasz Kus znokautowałby w pierwszej rundzie Piłata, mimo, że jest znacznie lżejszy. Na eliminacje przed wyjazdem do Ameryki Kus zrzuca dwa kilo i startuje w wadze półciężkiej z Vogtem (Niemcy). To co prasa pisała o wyznaczeniu Havelki polega na nieporozumieniu.

Prezes Węgrów

Kankovszky

Pan Artur von Kankowszky rozmawia bardzo chętnie o boksie, ale unika szczegółowej analizy meczu.

— Pan daruje, ale byłem bardzo zajęty, załatwiałem tysiąc spraw i nie śledziłem przebiegu spotkania.

Ogólnie biorąc stwierdzam jednak dalsze wasze postępy. Radzę zwrócić baczniejszą uwagę na czystość walki. Sędziemu czeskiemu mam za złe, że nie zdyskwalifikował faulującego Nagyego i nie dał ostrzeżenia Mandiemu. Gdyby w ringu był sędzia węgierski faule te nie uszłyby im płazem. Żeby skończyć z kwestią sędziowską dodam, że walka w wadze półśredniej powinna była być moim zdaniem przerwana i ogłoszone zwycięstwo Kolczyńskiego przez techniczny k. o. Bene był przecież przez całą trzecią rundę groggy. Ze swojej drużyny nie jestem zadowolony. Podany i Bondi powinni byli walczyć lepiej co najmniej o 25 procent. Zawiódł również Mandi, ale ten ma na swoje usprawiedliwienie niewyleczoną rękę.

— A co pan myśli o Kowalskim?

— Dobry bokser. Wygrał wyraźnie, choć nisko. Dobrze, żeście nie przywieźli tutaj tego Woźniakiewicza, który nie ma pojęcia o pięściarstwie.

— Czy mecz dzisiejszy będzie miał jakiś wpływ na listę uczestników eliminacji amerykańskich?

— Nie. Postanowiłem nie wprowadzać żadnych zmian. Nie biorę więc ani Frigyesa, chociaż pokonał Czortka, ani Piłata. Polska wystawia czterech kandydatów. To wystarczy. My delegujemy do Berlina tylko dwu: Podanyego i Bondiego.

Stojący nad nami Sobkowiak, Koziołek i Czortek, po przetłumaczeniu tego oświadczenia, oddychają z ulgą.

— Więc pojedziemy jednak do Berlina...

— Czy uważa pan wyniki za sprawiedliwe?

— Wstrzymuję się od głosu, nie widziałem wszystkich walk.

Delegat Chicago Tribune

Ward

Z loży pierwszego piętra oglądał mecz specjalny wysłannik Chicago Tribune, p. Archie Ward z żoną i małą córeczką. P. Ward jest inicjatorem i organizatorem spotkań Europa — Ameryka w boksie.

Przepraszamy na chwilę panią, by zadać znanemu dziennikarzowi trzy pytania.

— Jak podobało się panu spotkanie?

— Bardzo. Obie drużyny walczyły bez pardonu.

— Kogo z Polaków chciałby pan mieć na meczu w Chicago?

— Przede wszystkim Kolczyńskiego.

— Czy nie uważa pan za celowy swój przyjazd do Polski na mistrzostwa państwowe?

— Jest to niemożliwe, będę wtedy we Włoszech.

★

Trener p. Stamm oddycha po meczu z ulgą: — Straszne ciężkie spotkanie. Sędziowie pokrzywdzili Koziołka i Czortka. Obu im należało się zwycięstwo. Frigyes bił tylko kontry, a samymi kontrami nie można wygrać meczu. Prawda, panie Bielewicz?

— Tak jest. Ja też dałem w swoich kartach punktowych zwycięstwo Koziołkowi i Czortkowi, przy czym kogut nasz zwyciężył moim zdaniem, jeśli nie wysoko, to w każdym razie wyraźnie.

Zamiast w Tuluzie z Brazylią gramy w Strassburgu

PARYŻ, 10.4. — Tel. wł. — W sobotę obradował w Paryżu Komitet wykonawczy mistrzostw piłkarskich świata, nad sytuacją wytworzoną wycofaniem się z mistrzostw Argentyny i Austrii.

Francja zażądała jak wiadomo ponownego losowania i dopuszczenia do mistrzostw ew. Jugosławii i Portugalii. Zwyciężył jednak pogląd dr Schrickera, sekretarza FIFA. Losowanie pozostało w mocy. Szwecja wchodzi więc (wobec wycofania Austrii) do następnej rundy walkoverem, Rumunia walczyć będzie nie ze zwycięzcą eliminacji Środkowa Ameryka — Argentyna, ale od razu ze Środkową Ameryką.

Zmieniono jedynie niektóre miasta, w których odbędą się poszczególne spotkania. Mecz Niemcy — Szwecja (lub Portugalia) odbędzie się w Paryżu. Skorzystamy na tym my, zagramy bowiem zamiast w gorącej Tuluzie, w Strasburgu, którego klimat jest zbliżony do naszego. Oszczędzi nam to też dalekiej podróży na południe Francji.

Program meczów jest następujący. Pierwsza runda: 4 czerwiec: Niemcy — zwycięzca spotkania Szwajcaria — Portugalia (1 maj w Mediolanie) w Paryżu.

56 czerwiec: Węgry zwycięzca meczu Stany Zjednoczone — Indie holenderskie w Reims; Francja — Belgia w Paryżu; Rumunia — Ameryka Środkowa w Lugdunie; Czechosłowacja (lub Bułgaria) — Holandia w Hawrze; Brazylia — Polska w Strasburgu; Włochy — Norwegia w Marsylii.

Mecze w czasie całego turnieju w dni powszednie zaczynają się o 18-ej; w niedziele i święta o 17-ej.

W razie zwycięstwa nad Brazylią Polska walczy w Bordeaux ze zwycięzcą spotkania Czechosłowacja — Holandia.

Nasz kącik

Ran otrzymał w Nowym Jorku posadę windziarza.

Gyla to dla niego ostatnia już możliwość wzniesienia się do g ó r y.

★

Po nikłej porażce naszych piłkarzy w spotkaniu z Jugosławią mówi się, że P.Z.P.N. przed meczem ubezpieczył całą drużynę od B e l - g r a d o b i c i a.

★

Nytz jest obecnie w naszej reprezentacji bezkonkurencyjny na pozycji środkowego pomocnika, choć nie wykazuje najlepszej formy.

Wiadomo, lepszy Nytz niż nic.

★

Jaka jest różnica pomiędzy kibicem-optymistą, a kibicem-pesymistą?

Po otrzymaniu wiadomości o remisie naszych bokserów w Budapeszcie kibic-optymista woła:

— Brawo! Uzyskaliśmy na obcym gruncie wynik 8:8!

A kibic-pesymista odpowiada:

— Tak, ale równie dobrze mogło być o d w r o t n i e!

★

— Co za czasy! — zawołał z entuzjazmem prezes P.Z.P. na wieść o znakomitych wynikach Heidricha i Jędrysika.

★

Piłkarska reprezentacja Austrii w swym ostatnim — wobec przeprowadzenia Anschlussu — spotkaniu pokonała bez trudu reprezentację Rzeszy 2:0

Nie kijem go — to p i ł k ą!

Mecenas Wacuś

Sekretarz F. I. F. A. o pozycji naszych piłkarzy

Rozmowa z dr Schrickerem

Zurych, w kwietniu.

Siedzę w zacisznym gabinecie sekretarza potężnej F.I. F. A. Ostatnie promienie zachodzącego słońca padają na wielką ścianę ozdobioną proporczykami narodów piłkarskich całego świata. W pewnej chwili widzę tam i polskie barwy, kawałek Ojczyzny w tej głównej kwaterze światowego futbolu.

Tuż obok mnie, w wygodnym fotelu siedzi wysmukły, szpakowaty jegomość o sylwetce dyplomaty — sekretarz generalny, dr Schricker. Chcę go zagadnąć o losy puli finałowej mistrzostwa świata, ale gospodarz uprzedza jakby to pytanie:

— Właśnie otrzymałem telegram od pana Rimet'a z Paryża i dzisiaj wieczorem wyjeżdżam nad Sekwanę. W niedzielę rano odbędzie się tam posiedzenie komitetu organizacyjnego i zapadnie ostateczna decyzja we wszystkich sprawach, które wywołały wycofanie się Austrii i Argentyny.

— Czy pan doktór widział polski zespół 13-go marca w Zurychu, i jak się panu podobała jego gra?

— Drużyna zrobiła na mnie jak najsilniejsze wrażenie, ale jest to raczej *jedenastka nieoszlifowanych diamentów*. Silni, bardzo szybcy gracze, którzy moim zdaniem zanadto grają na własną rękę. *Polacy muszą sharmonizować swoje siły do gry teamu.*

Jako stary futbolista uważam, że wasi gracze powinni dać piłce więcej wolnego biegu („läst den Ball laufen lassen"), bowiem piłka jest szybszą od najszybszego gracza...

— A jak pan ocenia rezultat w Belgradzie?

— Uważam, że Polacy zastosowali bardzo mądry system. Szanse Jugosławii uważałem zresztą za minimalne.

— Jakie są pańskim zdaniem szanse naszego zespołu w wypadku spotkania z Brazylią?

— Niestety, nie znam futbolistów brazylijskich. Nie ulega wątpliwości, że jest to silny zespół, doskonale przygotowany i w pełnej formie. Polacy będą mieli na pewno „ciepłą rozprawę" w Tuluzie, szczególnie, jeżeli upał dopisze.

O „Przeglądzie Sportowym" słyszałem już wiele, niestety nie mogę go czytać. A szkoda, gdyż Polacy są bardzo sympatyczni (charmant) jak np. płk. Glabisz, prezes waszego Związku.

★

Sekretarz generalny F.I.F.A. przeprasza mię i żegna z zapewnieniem, że zawsze służyć będzie informacjami czytelnikom „Przeglądu Sportowego".

Dr J. K. Dom.

Prawdziwe tło konfliktu Chmielewski -- Cyganiewicz

W dniu dzisiejszym nadeszły z Nowego Jorku od Chmielewskiego szczegóły zajść, które poprzedziły jego aresztowanie. Cyganiewicz miał podpisać zgodnie z swym listem do Chmielewskiego z Ameryki, umowę w Konsulacie Polskim w Nowym Jorku na warunkach, które były wcześniej omawiane; szemat kontraktu był opracowany.

Kontrakt ten zobowiązywał Chmielewskiego do stoczenia minimum jednej walki w miesiącu i do bezwzględnego posłuszeństwa manażerowi. Cyganiewicz miał otoczyć łodzianina troskliwą opieką sportową przez dostarczanie mu trenerów i sparring - partnerów. Zarobki miały być dzielone do połowy, przy czym wydatki do 1 marca, a więc te związane z przygotowaniem Chmielewskiego do wyjazdu, jak i koszta przejazdu ponosił Cyganiewicz.

Jeszcze w kraju Cyganiewicz miał udzielić Chmielewskiemu pożyczki w wysokości 5 tys. zł., którą sobie miał odebrać w pięciu ratach po tysiąc zł.

Złamanie któregokolwiek punktu umowy spowodować miało wypłacenie stronie poszkodowanej 10 tys. zł.

Kontrakt opiewał na trzy lata. Gdyby jednak Cyganiewicz chciał umowę rozwiązać wcześniej, lub też gdyby Chmielewski w międzyczasie stracił zdolność startowania, łodzianin miał otrzymać odszkodowanie w wysokości 50 tys. zł., która to suma miała być zabezpieczona na nazwisko Chmielewskiego w Banku Polskim lub BGK., albo też na pierwszym numerze hipoteki nieruchomości krakowskiej Cyganiewicza.

Po przyjeździe do Nowego Jorku, a właściwie po wydostaniu się z wyspy Ellis, okazało się, że Cyganiewicz nie chciał podpisać umowy w konsulacie, wogóle zwlekał z załatwieniem tej sprawy, a następnie chciał wywieźć Chmielewskiego do Bostonu, gdzie miał trenować, przy czym w Nowym Jorku izolował on Chmielewskiego od kontaktu z Polonią amerykańską. W odpowiedzi na to Chmielewski zagroził powrotem do kraju ma bowiem bilet powrotny na „Batorego", co znów sprowadziło jego aresztowanie na życzenie Cyganiewicza, za rzekome niedotrzymanie warunków umowy.

Przed kilku dniami sportowcy łódzcy wystosowali do konsula Rzpltej w Nowym Jorku obszerny list, w którym dali wyraz swemu oburzeniu na postępowanie Cyganiewicza i prosili konsula o opiekę nad Chmielewskim

Jak wiadomo na skutek interwencji konsulatu Chmielewskiego wypuszczono z więzienia i nawiązane zostały pertraktacje z Cyganiewiczem pod egidą konsula Rzpltej

Prezydent żegna piłkarzy

RIO DE JANEIRO, 10. 4. — Tel. wł. Prezydent Brazylii Vargas przyjął w pięknym uzdrowisku Sao Lorenzo piłkarzy, którzy 2—6 kwietnia wyjeżdżają do Europy. Prezydent, który popierał bardzo ekspedycję, życzył jej dobrej podróży i dobrych wyników i prosił o grę dżentelmeńską, godną tradycyi Brazylii.

Mecz Portugalia — Szwajcaria

Mecz Portugalia — Szwajcaria odbędzie się na neutralnym gruncie w Mediolanie w dniu 1 maja. Było to jedyne wyjście z trudnej sytuacji, bowiem oba państwa chciały grać na swoich terenach, albo raczej — nie chciały grać na terenach przeciwnika. Zdecydowano się więc na Mediolan.

Tymczasem, w tym samym dniu odbywa się tam mecz o mistrzostwo: Milano — Juventus. Spotkanie to zaspakaja całkowicie zainteresowania Włochów, tak, że nie bardzo chcieli się zgodzić na konkurencję. Po długich pertraktacjach postanowiono oba mecze zorganizować razem na tamtejszym stadionie.

Uzgodniono również i kwestię finansowe. Wypełniony stadion przyniesie około ćwierć miliona lirów (70.000 zł).

25 procent tej sumy pochłoną wydatki, dalszych 50 procent podejmą oba włoskie kluby, a dopiero 25 ostatnich proc. dzielą między sobą Szwajcaria i Portugalia, przy czym ta otrzyma nieco więcej, ze względu na większą odległość dzielącą ją od Mediolanu.

Stamm pod egidą F. I. B. A. do Ameryki!

BUDAPESZT, 10.4. — Tel. wł. — Prezes PZB. mjr. Mirzyński nawiązał rozmowy z sekretarzem FIBA p. Kankowszkym w sprawie wysłania do St. Zjednoczonych trenera Stamma. P. Stamm pojechałby do USA jako opiekun ewentualnych polskich uczestników i trener ogólny reprezentacji Europy. Po odbytym meczu Stamm odłączy się od reprezentacji i w ciągu kilku tygodni przeprowadzi na własną rękę studia nad boksem amerykańskim i tamtejszymi metodami treningu.

P. Kankowszky odniósł się przychylnie do tego projektu i przyobiecał mu poparcie na komitecie FIBA.

★

Niemcy cenią Polaków

„Box Woche" dając przegląd turnieju eliminacyjnego na wyjazd do Ameryki (29 kwiecień) wyraża się bardzo dobrze o bokserach polskich. W muszej uważa za faworyta Węgra Podanyi, a za najgroźniejszego rywala Sobkowiaka; w piórkowej stawia na pierwszym miejscu Czortka i Irlandczyka Saunders. W półśredniej uważa Kolczyńskiego, za najbardziej utalentowanego boksera Europy.

K 721

Jędrzejowska wyjeżdża zaraz po meczu z Niemcami, to jest w dniu 24 bm. na turniej do Budapesztu. Jędrzejowska broni tytułu mistrzyni Węgier już po raz drugi. Jeśli i tym razem zwycięży, zdobędzie na własność przechodni puchar

Po raz trzeci do mistrzostw świata startuje Brazylia

Sensacyjne szczegóły o groźnych rywalach piłkarzy polskich

W piśmie niemieckim „die Fussball Woche" ukazał się artykuł fachowca piłkarskiego z Brazylii p. H. St. o przygotowaniach naszego przeciwnika do mistrzostw świata. Drukujemy go in exsenso:

Brazylia jest jednym z nielicznych państw, które brały udział we wszystkich trzech mistrzostwach świata. W pierwszych dwu konkurencjach mieli Brazylijczycy mało szczęścia, tym razem liczymy jednak, że rezultaty naszej reprezentacji odpowiedzą istotnemu poziomowi naszego piłkarstwa.

Rujnujące scysje

Wskutek scysji panujących między najpotężniejszymi związkami z Sao Paolo i Rio de Janeiro — „Associacion Paulistana" odmówiła udziału swych graczy w reprezentacji na mistrzostwa w roku 1930. Drużyna brazylijska w Montevideo składała się więc tylko z graczy z Rio de Janeiro i nie miała żadnych szans. Nie zdziwiło nas więc, gdy przegrała z Jugosławią (1:2) po pokonaniu Boliwii 4:0. Poza tym na formę drużyny przyzwyczajonej do klimatu tropikalnego wpłynęło dotkliwe zimno panujące w Montevideo.

Pocieszyliśmy się trochę tym, że pokonaliśmy u siebie powracające z mistrzostw drużyny: Francję (3:2), Jugosławię (4:1) i Stany Zjednoczone (4:3).

Na jeszcze większe przeszkody niż w roku 1937 natknęła się nasza drużyna w roku 1934. W tym czasie w związku panowała rewolucja i potworzyło się kilka obozów. Reprezentacja została zestawiona z graczy bez przydziałów klubowych oraz takich, którzy chcieli skorzystać z ładnej przejażdżki do Włoch. Nawet chłopak do podawania piłek, przedstawiony kierownictwu jako wielki talent wszedł do reprezentacji. Klasą w tym zespole byli tylko dwaj łącznicy Waldemar i Leonidas. Z taką jedenastką nie mogliśmy wiele dokonać, a na domiar złego spotkaliśmy się od razu z Hiszpanią (1:3), która potem omal nie pobiła mistrza świata Włochy.

Renesans Brazylii

Ale teraz mamy nadzieję, że los nam się wreszcie uśmiechnie. Prestiż futbolu brazylijskiego, który przed mistrzostwami Południowo amerykańskimi przeżywał kryzys, wzrósł od roku bardzo; zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy aby nie zawieść w Paryżu naszej renomy. Na szczęście zlikwidowano w czerwcu roku 1937 wszystkie nieporozumienia które tak szkodziły związkowi i uniemożliwiły nam wzięcie udziału w Olimpiadzie.

Naszym największym marzeniem jest powtórzyć w Francji wyniki, którymi popisaliśmy się na ostatnich mistrzostwach Płd. Amerykańskich w Buenos Aires; drużyna odpowiednio przygotowana, będzie jeszcze silniejsza od tej, która po dodatkowym meczu z Argentyną zdobyła wicemistrzostwo Płd. Ameryki w roku 1937. Przygotowania techniczne są w rękach doskonałych fachowców, którzy dobrze się orientują w stosunkach europejskich i w sile naszych przeciwników. Wiedzą oni, że drużyna ma ciężkie zadanie, ale mają zaufanie do umiejętności i bojowości zespołu.

Gdy skończy się karnawał

Gdy nastała wreszcie zgoda w brazylijskim światku piłkarskim postanowiono, że Coefederacion Brasilena de Deportes będzie nadal utrzymywała kontakty międzynarodowe, a Federacion Brasileira połączy się nią, aby zajmować się tylko sprawami wewnętrznymi piłkarstwa. Oba związki pracują teraz ręka w rękę i przygotowują reprezentację do mistrzostw.

Gdy skończy się karnawał wybrani gracze, pochodzący z największych klubów Sao Paolo i Rio de Janeiro, zaczną trenować do mistrzostw.

Jeszcze nigdy nie przegrała

Brazylia jest jednym z najstarszych państw piłkarskich i nie jest nowicjuszem na terenie międzynarodowym. Nasza reprezentacja jeszcze nigdy nie przegrała meczu u siebie, czym chyba nie może się poszczycić żadne mocarstwo piłkarskie.

W Brazylii, tak jak i w innych państwach Południowej Ameryki zostało piłkarstwo wprowadzone na początku tego wieku i rozprzestrzeniło się bardzo szybko. Ojcami piłkarstwa byli Anglicy i Niemcy i oni też starali się o popularyzację, która przybrała wkrótce fantastyczne rozmiary. Tak jak Argentyńczycy i Urugwajczycy, prędko przeszli Brazylijczycy na własny styl — technikę, wynikającą z temperamentu i wrodzonych zdolności. I niebawem nic nie pozostało ze szkoły dawnych mistrzów.

Brazylia jest ogromna i we wszystkich 21 stanach grają dobrze i dużo w piłkę nożną. Sezon trwa od marca do grudnia, w pozostałych miesiącach mecze odbywają się w nocy, przy świetle elektrycznym.

W Sao Paolo i w Rio

Rio de Janeiro najpiękniejszy port świata (Ctade Maravilhosa) rozgrywa na swych wielkich stadionach klubów zawodowych co roku własne mistrzostwa, w których brało w r. 1937 udział 12 klubów. Elitę tworzą Fluminense (mistrz), Flamengo, Vasco de Gama, Botafogo America i Sao Christovan.

San Paolo jednak dzięki swej technice i temperamentowi pozostaje dumą futbolu narodowego i uważany jest za arystokrację piłkarstwa. Czołowymi klubami w Sao Paolo są Palestra Italia, Corinthians Paulista (mistrz obecny), Santos FC, Portugueza i Sao Paolo FC. W mistrzostwie Sao Paolo, centrum przemysłowego Brazylii i trzeciego co do wielkości miasta Ameryki łacińskiej bierze udział też 12 klubów.

To najpopularniejsze centrum piłkarskie Brazylii pierwsze w roku 1925 zademonstrowało futbol brazylijski staremu światu. Nasza jedenastka pobiła wówczas w Paryżu reprezentację Francji 7:2 i otrzymała od prasy paryskiej tytuł „królów piłkarstwa".

Choć układ sił w futbolu brazylijskim zmienił się bardzo w ostatnich latach wskutek finansowej przewagi wielkich klubów z Rio de Janeiro — w ostatnim roku pobito wszystkie rekordy widzów i odchodów. — Sao Paolo podtrzymywało tradycję i ma nadal najwyższy standart graczy. Lwia część reprezentacji na ostatnie mistrzostwa Ameryki Południowej rekrutowała się z Sao Paolo.

43 mecze bez porażki

Tak samo w mistrzostwie Brazylii, które od roku 1922 rozgrywają się między czołowymi klubami Sao Paolo i Rio, triumfował klub z Sao Paolo Palestra Italia. W turnieju mistrzów poszczególnych stanów zwyciężył co parwda Athletico, mistrz z Bello Horizonte, ale Palestra nie brała udziału, gdyż przebywała na długim tournee, ustanawiając jedyny w swoim rodzaju rekord: na 43 mecze nie przegrała ani jednego. Dopiero ostatnie spotkanie w Rio z Vasco de Gama zakończyło się porażką.

Inny rzadki rekord: Palestra Italia od półtora roku nie przegrała ani jednego meczu w czasie wizyt w stanach sąsiednich, jak Rio Grande do Sul, Bahia, Parana i Minas Geraes.

Za granicę — do Europy, poza państwami południowej Ameyrki wyjeżdżały dotąd tylko dwa kluby Sao Paolo w roku 1925 i Vasco de Gama w roku 1931; wyniki były dobre. Niedawno odbyło się tournee klubu Botafogo do Meksyku i Stanów Zjednoczonych.

Reprezentacja Brazylii była dotąd tylko raz w Europie, na II mistrzostwach świata we Włoszech, tak że rozwój jej dokonywał się w Ameryce Południowej.

Jak będzie wyglądała reprezentacja na Paryż? W tej chwili za wcześnie jest przewidywać, choć wyznaczono już graczy do przygotowań.

Trzonem reprezentacji będzie drużyna, która tak zaszczytnie reprezentowała barwy Brazylii na ostatnich mistrzostwach Płd. Ameryki. Obrona nie dozna zapewne żadnych zmian, natomiast atak pozyska parę młodych sił.

Już w znakomitej formie

Najlepsi gracze są w tej chwili w znakomitej formie. Tylko paru asów jest kontuzjowanych — Runha (prawy łącznik), Teleco (środek ataku), Peracio (lewy łącznik).

Organizacja i przygotowania do wyjazdu do Europy są prowadzone spokojnie i starannie, aby do Francji, po systematycznym treningu pojechała naprawdę najlepsza drużyna w szczytowej formie.

Zgodnie z tradycją, gwiazdy z Sao Paolo będą przeważały w drużynie narodowej, tak jak w roku 1919, gdy Brazylia po raz pierwszy triumfowała w mistrzostwach Płd. Ameryki i w 1922, gdy mając 8 paulistańczyków w swych szeregach, Brazylia wygrała znowu ten turniej. W ostatnich mitsrzostwach w Buenos Aires było 7 graczy z Sao Paolo w reprezentacji.

Z wielkich graczy z Sao Paolo, którzy częściowo zarabiają, grając w Rio de Janeiro, wchodzą pod uwagę: Batataes, Jahu, Britto, Niginho, Tim, Hercules. Z tych którzy jeszcze grają w Sao Paolo: Brandao, Luizinho, del Nerro, Carnera. Kandydatami z Rio de Janeiro są Leonidas, Domingo, da Gua, Martin, Affonso, Walter.

Styl, bojowość i improwizacja

Przy wyborze graczy do reprezentacji będą decydowały nie tylko umiejętności. Będą brani przede wszystkim pod uwagę gracze silni, wytrzymali i agresywni, którzy będą mieli najwięcej szans z drużynami europejskimi. Faworytami będą gracze bojowi, którzy hołdują grze skutecznej; niepraktyczni żonglerzy piłki nie znajdą łaski. Drużyna tak zestawiona, biorąc pod uwagę wrodzonę zdolność do przystosowania się i szybkość, powinna odnieść wiele cennych sukcesów.

Jesteśmy optymistami ale orientujemy się też w sile piłkarstwa niemieckiego, francuskiego, portugalskiego, włoskiego. Jesteśmy więc przygotowani na wszelkie niespodzianki. Znamy piękną serię zwycięstw Niemców, wiemy też, że Włochy po okresie wahań formy znów będą miały silną reprezentację, że Ferrari, Piola, Meazza należą do najlepszych napastników Europy, że Francja robi postępy wielkimi krokami.

Karnawał, który nigdzie nie świętują tak intensywnie jak w Brazylii, jeszcze trwa i paraliżuje wszelką aktywność. Ale gdy się skończy nastąpi natychmiast koncentracja reprezentantów (już nastąpiła. Przyp. Red.).

Oto ich nazwiska: bramkarze: Batataesu (Fluminense), Walter (Flamengo) i Jurandyr (Palestra Italia).

Obrońcy: Jahu (Vasco de Gama), Carnera (Palestra), Nariz (Botafogo), Domingos (Flamengo), Machado (Fluminense), Oswaldo (Sao Christovam).

Boczni pomocnicy: Britto (America), Affonso (Sao Chistovam), del Nero (Palestra), Orozimbo (Fluminense), Argemiro (Portugueza).

Środkowi pomocnicy: Brandao (Corinthias), Martin (Botafogo).

Prawe skrzydło: Sali (Flamengo), Roberto (Sao Christovam), Ministrinho (Sao Paolo FC).

Prawi łącznicy: Luizinho (Palestra), Leonidas (Flamengo), Romeu (Fluminense).

Środkowi napastnicy: Niginho (Vasco), Caxambu (Sao Christovam), Placido (America), Gradim (Santos FC).

Lewi łącznicy: Tim (Fluminense), Rolando (Palestra).

Lewe skrzydła: Hercules (Fluminense), Patesko (Botafogo).



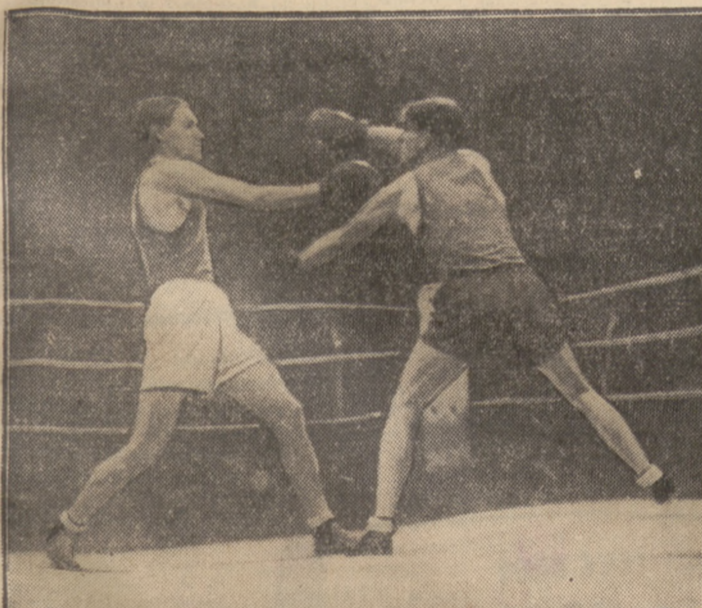
SOCHAN JAKO KAPITAN WARSZAWIANKI
prowadzi biegiem swój zespół na boisko, przed zwycięskim meczem z Ł. K. S. 4:1.



RZUT WOLNY NA BRAMKĘ Ł. K. S.
strzelony przez Cebulaka, łapie Andrzejewski



NOWICKI (Wilno) i GÓRECKI (Białystok)
walczyli na mistrzostwach okręgowych w wadze koguciej. Wygrał białostocczanin



BUFF (PZL) WYPUNKTOWAŁ MAJCHRZAKA (Orkan)
na zawodach organizowanych na rzecz klubów stołecznych.

Biały sport -- na śnieżnych kortach

Nieszczęśliwy początek obozu treningowego

Jeszcze chyba nigdy nie było podobnego obozu tenisowego w Polsce... pięć czy dziesięć minut treningu, potem śnieg spędza graczy z kortu. Czekamy póki kort nie obeschnie, nudzimy się w zimnej szatni... i tak na przemian śnieg i słońce...

Oczywiście w takich warunkach trudno jeszcze w tej chwili traktować obóz poważnie, tymbardziej, że zaprawa odbywa się tymczasem dość chaotycznie, bez zgóry ułożonego planu. Mamy jednak nadzieję, że jak wreszcie nadejdzie pogoda i tenisiści z kortów Jasińskiego przeniosą się na tereny Legii i praca zacznie wydawać poważniejsze rezultaty.

Już w sobotę w Warszawie znaleźli się w komplecie wszyscy gracze z prowincji, a więc Hebda, Kończak i Volkmer-Jacobsenowa. Oczywiście nastąpiła też mobilizacja warszawiaków. W szatni wyczekują na łaskawszą pogodę dwaj Tłoczyńscy, Jędrzejowska, Wittman, Spychała i Czajkowski.

Dziś jeszcze przedwcześnie mówić o formie naszych graczy. Chyba, że powołamy się na zdanie Jasińskiego, który obserwował ich pierwsze pociągnięcia. Zdaniem trenera, w najlepszej formie jest Jędrzejowska, która ma bardzo pewną piłkę o idealnej długości. Tłoczyński wyregulował już forhand, ale zawodzi w wolejach. Jasiński jednak jest pewny, że Tłoczyński lada dzień znajdzie się w szczytowej formie i będzie lepszy niż ubiegłego sezonu.

— Hebda pierwszego dnia grał dość słabo — mówił Jasiński.

Lwowianin jednak bardzo optymistycznie zapatruje się na tegoroczny sezon.

— Czuję, że będę w tym roku w formie, gdyż jestem w dużej kondycji fizycznej. Całą zimę jeździłem na nartach i na łyżwach, a pobyt na Riwierze zrobił mi bardzo dobrze.

Jędrzejowska, która najpóźniej powróciła z Riwiery, nie grała zaledwie przez tydzień.

— Te siedem dni odpoczynku zrobiły mi świetnie. Powróciłam na kort warszawski z nowym zapałem. Jeszcze nigdy na początku sezonu tak dobrze się nie czułam. Niestety, spuchła mi kostka w lewej nodze i będę się musiała poddać nowym badaniom lekarskim.

Z nie mniejszym zapałem przystępuje do pracy Volkmer-Jacobsenowa, która w tym sezonie ma nadzieję odegrać poważną rolę w kobiecym tenisie.

Obóz treningowy potrwa przypuszczalnie aż do meczu z Niemcami.

K. G.



TAK SOBIE WYOBRAŻA
mecz Polska — Brazylia w Tuluzie, nasz karykaturzysta.



GRUPA UCZESTNIKÓW OBOZU TENISOWEGO W WARSZAWIE
Stoją od lewej: Ksawery Tłoczyński, Hebda, Ign. Tłoczyński, Volkmer - Jacobsenowa, Jędrzejowska, Spychała, Witman i Czajkowski.



NIEUDANY START LIGOWY ŁODZIAN
Zespół Ł.K.S. na stadionie W. P. w Warszawie uległ Warszawiance 1:4.

Wyjątkową okazję dla młodzieży

dały piątkowe zawody bokserskie: „Kluby na siebie"

Niewątpliwie WOZB zasłużył na pochwałę. Zdajemy sobie sprawę, że zorganizowanie w ciu zawodów i to w dzień powszedni nie należało do zadań łatwych. Z góry przypuszczaliśmy, że związek będzie miał duże kłopoty przy zestawieniu par i wiele „primabaler"ów" nie stanie na ringu. I tak się stało. Tym nie mniej zmobilizowano wcale dobrych zawodników i kilka walk mogło się bardzo podobać widowni.

Jeśli chodzi o stronę sportową, to wiele młodych zawodników miało bodaj jedyną okazję wypróbowania swych umiejętności z więcej rutynowanymi kolegami. Podział na klasy nie zawsze pozwala na zmierzenie sił na ringu. Młodzi wypadli zupełnie dobrze i bezsprzecznie w niedalekiej przyszłości będą stanowili nowe kadry pięściarstwa stołecznego. Mamy na myśli chociażby Stryjkowskiego, Tomczyńskiego, Marciniaka, Brzezika i Woźniewicza.

Nawet w wadze ciężkiej oglądaliśmy rzadki narybek. „Lot" zaprezentował nam olbrzymiego chłopaka, który waży chyba przeszło 90 kg. Fosa wprawdzie nie wiele ustępuje Piletowi — o jego umiejętnościach na razie niema co wspominać. Po raz pierwszy był na ringu i okazał się materiałem jeszcze surowym, ale odważnym. Pewne pociągnięcia zdradzały, że może kiedyś z niego wyrośnie pięściarz.

Ze starej gwardii spisał się najlepiej Woźniakiewicz. Dowiódł on, że jakkolwiek nie w pełnej formie, zawsze jest jeszcze klasą dla nieco słabszych bokserów. W walce z Kozłowskim łodzianin rozłożył dużo lepiej siły niż przed tygodniem z Kowalskim. W swo-akcje włożył wprawdzie mniej temperamentu i mętności, ale za to więcej myśli.

Natomiast Kozłowski, po dłuższej przerwie, wypadł bladziej niż dawniej. Jak zwykle bije zza daleka i popełnia chroniczne błędy przy kryciu. Nadomiar złego kondycja pozostawia wiele do życzenia. Mecz ten wygrał wysoko Woźniakiewicz, ale ku ogólnemu zdziwieniu, sędzia zawyrokował remis...

Fosa tym trzeba wspomnieć o debiucie Komody w wadze koguciej. Polonista przegrał z Millerem, ale trzymał się dzielnie, demonstrując i tym razem dobrą technikę.

Miller dowiódł, że czyni dalsze postępy, gdyż nabrał agresywności i wzmocnił cios. Tych zalet mu uprzednio brakowało.

Rundstein wykazał się wcale niezłą formą i należy żałować, że nie doszedł do skutku zapowiadany pojedynek z Rothoiskiem.

Zdaje się że cała uwaga małego, który jest w tej chwili skoncentrowana na dobrym przygotowaniu się do mistrzostw Polski.

Do największej niespodzianki zawodów trzeba zaliczyć znokautowanie Sieradzana — reprezentanta Warszawy, przez młodego Stryjkowskiego. Był to jednak wypadek przypadek.

Walki były ocenione przez młodych sędziów, czego dowodem był szereg rażących błędów.

Rezultaty:

W wadze muszej Brzezik (Skra) pokonał Urbańskiego (Warszawianka), a Rundstein (Makabi) odniósł zwycięstwo nad Budziszewskim (Forward).

W koguciej Miller (Czechowice) wygrał zasłużenie z Komudą (Polonia), Gromek (CWS) pokonał Gulinę (Orkan) a Biega (Czechowice) wypunktował Rzewnickiego (CWS).

W piórkowej Makusiński (Czechowice) wygrał z Marciniakiem (Prąd), Buff (PZL) pokonał Majchrzaka (Orkan), wreszcie Stryjkowski (Warszawianka) wygrał przypadkiem przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Sieradzanem (Fort Bema).

W wadze lekkiej Woźniewicz (Orkan) wygrał z Tomczyńskim (Warszawianka), a walkę Woźniakiewicz (Warszawianka) — Kozłowski (Okęcie) uznano, mimo dużej przewagi Woźniakiewicza, za remisową.

W półśredniej Gniewosz (PZL) przegrał niesłusznie w Gradkowskim (Czechowice).

W średniej Ożarek (Orkan) znokautował w pierwszej rundzie Matuszewskiego (Lot).

W półciężkiej Archacki (Czechowice) wygrał w. o. z powodu niestawienia się Łuki.

W ciężkiej Garstecki (Czechowice) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Fosą (Lot).

K. O.



1) Noji, 2) Flis, 3) Fiałka

Cross o mistrzostwo Polski w Łucku

ŁUCK, 10.4. — Tel. wł. — rozegrany tu został bieg na przełaj na dystansie 10 km o mistrzostwo Polski.

Jak było do przewidzenia, niezmiernie łatwe zwycięstwo odniósł Józef Noji, po przeprowadzeniu biegu „z miejsca do miejsca".

Flis, który już w niedawnym biegu „Wieczoru Warszawskiego" wykazał, że od roku zeszłego zrobił wielkie postępy i tu osiągnął wielki sukces, zajmując drugie miejsce przed rutynowanym „przełajowcem" Fiałką.

Z zawodników miejscowych najlepiej wypadł Cybulski, który cały dystans biegł w czołowej grupie i ostatecznie zajął szóste miejsce.

Trzej pierwsi zawodnicy otrzymali puchary ufundowane przez: prez. Łucka — dla zwycięscy, pułkownika Żurawskiego — za drugie miejsce, Wołyńskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego — za trzecie miejsce. Wyniki techniczne biegu były następujące: 1) Noji (Syrena) 33:52,1; 2. Flis (Strzelec Lublin) 34:21,5; 3. Fiałka (Cracovia); 4. Półtorak (Syrena); 5. Gancarz (Pogoń Lw.); 6. Cybulski (Strzelec Łuck); 7. Ruszlewski (Żagiew); 8. Sitko (KPW - Katowice); 9. Gałuszka (KPW - Warszawa); 10. Korzeniowski (Pogoń - Lwów).

Publiczności przybyło na zawody około 2.000.

Crossy w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.4. — Tel. wł. — Dziś odbył się w Łodzi szereg biegów na przełaj. Olbrzymim sukcesem zakończył się propagandowy bieg Geyera w dzielnicy chojeńskiej. Startowało 71 zawodników i wszyscy bieg ukończyli. Biegowi przyglądały się tysiące widzów. Wygrał bieg Nadolski (ŁKS) w czasie 7:17, przed Figzalem, 20 m w tyle i Wiśniewskim III. Dystans ponad 2 km.

Bieg Zjednoczonych (2 km) wygrał Reincs 6:35 o dwie sekundy przed Myszkowskim. 4-kilometrowy bieg na przełaj TURu wygrał Baum (TUR) 15:15,3 przed Fabrykantem (Gwiazda) 15:57,2 i Geldkopfem (Kartago) 16:13,2. Bieg na przełaj pań na dystansie 700 m wygrała Kobielanka (TUR) 2:43,2 po zaciętej walce z Geislerówną (Kartago) 2:43,5.

Heljasz trenerem na Śląsku

Heljasz zjedzie już z końcem kwietnia na G. Śląsk, gdzie obejmuje z dniem 1 maja br. posadę trenera katowickiej Pogoni. Prócz Pogoni, Heljasz zajmie się również i kilku mniejszymi klubami.

ZNANY TYCZKARZ POZNAŃSKI — Adamczak zjechać ma również do Katowic, gdzie objąć ma posadę instruktora. Adamczak przeszedł ostatnio na emeryturę wojskową.

Dwie imprezy Orkanu

Dwie imprezy zorganizował w niedzielę Orkan. Bieg lekkoatletyczny „dookoła Woli", i wyścig kolarski.

Bieg lekkoatletyczny na przestrzeni 4 km zakończył się drużynowym zwycięstwem P. Z. L., który zdobył 333 pkt. przed Warszawianką 319 pkt., Polonią 288 pkt. i Orkanem 264 pkt. W konkurencji indywidualnej wygrał Wirkus (Warszawianka) w czasie 11:33 przed Marynowskim (Warszawianka), Wiśniewskim (Warszawianka), 4. Janiszewski Józef (Syrena), 5. Janiszewski Jan (PZL), 6. Libera (Warszawianka), 7. Szulc (Fort Bema), 8. Wilder (Makabi), 9. Pasek (PZL). kabi). 10. Pasek (PZL).

Wyścig kolarski na dystansie 100 km wygrał Ignaczak (Orkan) w czasie 2:59:13,2 przed Kapiakiem Józefem (Jur) 2:59:16.2, Borowskim (Lauda) 2:59:16.4, Bienko (Orkan), Zagórskim (Jur), Kapiakiem Mieczysławem (Jur), Bobrem (Orkan). Wyścig ukończyło na 21 startujących — 18-tu.

W kategorii nielicencjonowanych wygrał Kazimierczak (Orkan) 50 km — 1:35:14, przed Wojcikiem (Okęcie), Kulakowskim (Polonia) i Kiernichem (niestowarzyszony). Startowało 68, bieg ukończyło 54.

Niedziela w kraju

KSZO bije Czechowice

OCTROWIEC, 10.4. — Tel. wł. — Mecz towarzyski Czechowice — KSZO. Musza: Korda (Cz) przegrał na punkty ze Stachurskim; kogucia: Miller (Cz) wygrał z Czechurą; piórkowa: Makuszyński (Cz) przegrał z Krajewskim; lekka: Kosowski (Cz) zremisował ze Stachurskim Janem, Dzwonkowski (Cz) przegrał z Kocjanem; półśrednia: Rączkowski (Cz) wygrał na punkty z Dworskim; półciężka: Archacki (Cz) wygrał na punkty z Franciakiem; ciężka: Garstecki (Cz) przegrał z Kowalskim. Ogólny wynik 9:7 dla KSZO.

Boks w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.4. — Tel. wł. — W hali sportowej przy słabym udziale publiczności odbył się mecz bokserski między drużyną WKS Grudziądz a Zjednoczonymi, zakończony po mało ciekawym przebiegu zwycięstwem gości w stosunku 8:6. Poziom zawodów bardzo niski. W wadze półciężkiej sędzia zdyskwalifikował np. obu zawodników. Po pierwszych trzech walkach goście prowadzili 6:0 przez Drążkowskiego, Dulkę i Woźniaka, którzy pokonali Czarneckiego, Adamiaka i Michalaka II. Następnie dwie walki przyniosły punkty łodzianom Michalakowi I i Szczapińskiemu, którzy pokonali Bukharda i Grudzińskiego. W półśredniej Bies (Grudz.) pokonał Cyranka, w średniej Zwierzchowski (Zjedn.) zwyciężył Matkego. W półciężkiej Bystry (Zjedn.) i Szlichtus zostali w drugiej rundzie zdyskwalifikowani przez sędziego za unikanie walki.

Półfinałowy mecz drużynowy o puchar imienia ś.p. Landecka, między Geyerem a Sokołem zakończył się spodziewanym wysokim zwycięstwem Geyera w stosunku 13:3. Mecz ten będzie jednak zweryfikowany jako ogólny walkower 16:0 dla Geyera.. Sokół bowiem w muszej wystawił zawodnika z nadwagą; w półciężkiej — z niedowagą, a w ciężkiej nie wystawił nikogo. Geyer w finale spotka się z obrońcą nagrody, IKP, któremu do zdobycia pucharu na własność potrzebne jest jeszcze jedno zwycięstwo.

BOKSERZY FORTU BEMA pokonali Warszawiankę w stosunku 8:6. Wyniki były następujące: w. musza: Szałkowski (FB) nokautuje w drugiej rundzie Urbańskiego (W); w. kogucia: Żubert (W) pokonał Bieleca (FB); w. piórkowa: Stryjkowski (W) bije Sieradzana (FB); w. lekka: Jaworski (FB) pokonał Wilczyńskiego (W); w. półśrednia: Stępkowski (FB) wygrywa z Przyszewskim (W) i w tej samej wadze Janiszewski (FB) pokonał Tomczyńskiego (W); w. średnia: Lisowski (W) wygrywa z Sochackim (FB).

Kronika ringów polskich

Śląsk — Łódź w boksie

Śląsk — Łódź, rewanżowy mecz bokserski o puchar prezydenta m. Łodzi rozegrany będzie 8 maja w Łodzi. W Sosnowcu, wygrała ósemka Łodzi w stosunku 9:7. W ramach tego meczu powinno dojść do kilku ciekawych pojedynków, jak Szrajter — Jarząbek, Pisarski — Wiedeman i Kłodas — Piłat.

IKP odwołał wyjazd na trzy mecze do Niemiec, odkładając je na sezon jesienny. Obecnie, IKP nie dysponuje dość silną drużyną. Taborek, po meczu o mistrzostwo okręgu z Ostrowskim, ma rękę w gipsie i na kilka tygodni jeszcze jest stracony.

TADEUSZ BŁAŻEJEWSKI (PZL) ukarany został przez zarząd swego klubu półroczną dyskwalifikacją za niesubordynację względem kierownictwa sekcji bokserskiej.

KOMUDA (Polonia) ukarany został dwutygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się na mistrzostwach bokserskich w Białymstoku. Taką samą karę otrzymał Rozenberg (Gwiazda) za nietaktowne zachowanie się podczas robotniczego turnieju bokserskiego.

500 ZŁOTYCH czystego dochodu przyniósł turniej bokserski zorganizowany w piątek przez WOZB w Cyrku. Pieniądze te przeznacza WOZB dla najbiedniejszych klubów bokserskich Warszawy.

BAŚKIEWICZ (Legia) po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu postanowił zasilić szeregi PZL, gdzie pracuje jako ślusarz.

PIĘŚCIARZ WAGI PÓŁCIĘŻKIEJ świętochłowickiego IKB — Antoni Pelka uległ ostatnio w hucie Florian wypadkowi złamania nogi w kostce. Wypadek ten zakończy niewątpliwie karierę zawodniczą Pelki.

BOKSERZY „RUCHU" zamierzają stoczyć jeszcze kilka spotkań przed zakończeniem sezonu: na razie wysłano zaproszenie do stołecznego Okęcia, a zaproszenie warszawskiej Gwiazdy zostanie chyba przyjęte.

NA CZELE SEKCJI PIĘŚCIARSKIEJ Ruchu, stanął dr Sentek; dotychczasowy prezes dr Klęh objął wice-prezesurę. Kierownictwo techniczne spoczywa w rękach p. Tama, sekretariat powierzono p. Pelce.

CZOŁOWY BOKSER ŚLĄSKA — WIEDEMAN, który posiadał dotychczas t. zw. paszport nansenowski, został ostatnio obywatelem Polski i otrzymał też pracę w Związku Koksowni w W. Hajdukach. Wiedeman — jak wiadomo — nie pojechał do Łodzi na eliminacje i zostanie w związku z tym zawieszony. Ślązak tłumaczy się, że nie pojechał do Łodzi, nie mając z nikąd gwarancji, że otrzyma wynagrodzone dwie stracone dniówki!

KOMISARZ W.O.Z. TENISA STOŁOWEGO p. radca Weisch dokooptował do współpracy pp. Sładowskiego i Ajzenberga i na zebraniu klubów wezwał je do wzmożonej pracy.

Raid P. K. M. odłożony

Polski Klub Motocyklowy po raz dziewiąty organizuje doroczny dwudniowy Raid dzienno-nocny, zaliczony do eliminacji Mistrzostw Polski. Raid ten składa się z następujących konkurencji: próby zrywu i hamowania, raidu nocnego na dystansie 160 km, raidu dziennego na dystansie około 250 km, w czym 50 km różnych dróg bocznych i terenowych, na zakończenie miała się odbyć próba szybkości terenowej.

Zawody te po raz dziewiąty miały otworzyć wiosenny sezon PKM-u. Niestety, nawrót zimy pokrzyżował plany organizatorów, bowiem większość zawodników korzystając z niepogody albo remontuje maszyny, albo jeszcze nie wykupiło tablic rejestracyjnych na nowy sezon, lub w ogóle nie uruchomiło maszyny.

Również spory zastęp jeźdźców, korzystając z dużych zniżek, zakupuje masowo nowe motocykle, które albo nie nadeszły, albo leżą na komorze celnej.

W rezultacie trzeba było zawody odwołać. Polski Związek Motocyklowy zaproponował nowy termin — 7 i 8 maja rb. i PKM przełożył na miesiąc swój Raid. Trasa i warunki pozostają te same, to też można jeszcze zgłaszać uczestnictwo pod adresem: PKM, Warszawa, Filtrowa 83 m. 30.

★

Decyzja o odroczeniu Raidu była ostatnią, jaka powzięto w starym lokalu PKM-u w lokalu Automobilklubu, w Al. Szucha. Obecnie klub będzie się mieścił w reprezentacyjnym lokalu, który wielu walorami okupuje nieco odległe położenie. Przed lokalem klubowym doskonałe miejsce do parkingu motocykli i samochodów.

Nowy adres PKM-u: Filtrowa 83 m. 30. (kop.)

Motocykliści otwierają sezon

„Pogoń za czołgiem" — otworzyła wiosenny sezon motorowy w Warszawie. Do zawodów stanęło około 40 motocykli i samochodów.

Żelaznego potwora znaleziono w Babicach. Lista zwycięzców prezentuje się następująco: motocykle solo: 1) por. Filipowski (Sokół 600), WKS „Legia", 2) p. Waligórski (Sokół 600), 3) p. Gąsowski (Harley 750). Motocykle z przyczepkami: 1) p. Czudnenko i Waśkiewicz (BMW 750), WKS „Legia", 2) por. Jakubowicz i kpt. Mech (Sokół 1000), 3) kpt. [illegible] (Sokół 1000). Samochody: [illegible] ski (Fiat 508), 3) p. Straszewicz (Jatra).

Notatnik wioślarza

Wioślarze stolicy radzą o sezonie i torze regatowym

W ub. piątek odbyło się w WTW posiedzenie Zarządu Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego. Omówiona została sprawa otwarcia sezonu wioślarskiego. Postanowiono, na wniosek przedstawicielek Warszawskiego Klubu Wioślarek, połączyć tę uroczystość z obchodem jubileuszu 25-lecia W.K.W. Termin tego święta wioślarskiego wyznaczono na 8 maja.

Walne zgromadzenie W.M.K.W. wyznaczono na 10 maja. Uchwalono wystąpić z wnioskiem o przesunięcie przez kapitana sport. PZTW terminu regat wiosennych z 19 czerwca na 12, wobec kolizji z meczem lekkoatletycznym Polska — Francja.

W dyskusji stwierdzono, że sezon wioślarski zapowiada się dobrze wobec licznych nowych załóg (AZS, Syrena, WTW, O.Y Klub) oraz poruszono sprawę przeniesienia przystani wioślarskiej i budowy toru regatowego na Siekierkach.

AKADEMICY NA BASEN!

Wobec niepomyślnej pogody na basenie wioślarskim AZS-u Warszawskiego został wznowiony trening dla wszystkich nowicjuszy i młodszych załóg akademickich. Trener Budzyński warunkuje udział wioślarzy w regatach międzyuczelnianych, przede wszystkim od solidnego i systematycznego uczęszczania na basen.

Bez względu na pogodę trenują czwórki Akademji Sztuk Pięknych. Brawo artyści!

OFICERSKI YACHT-KLUB

Grupa regatowa składa się z 26 wioślarzy, z których zostaną wyłonione dwie ósemki młodszych i nowicjuszy. Trener O. Y. K. p. Wagner ustalił już czwórkę młodszych: Morski Stanisław, Morski Mirosław, Kopczyński i Rabłowski. Niezła jest druga obsada w składzie: Furs, Cęsek, Piasecki i Trębowicz, jest to dobrze dobrany zespół i po solidnej pracy, powinien odegrać pewną rolę w odwiecznej konkurencji młodszych z W. T. W.

Trener Norbert Budzyński ustalił skład czwórki bez sternika. Na szlaku pojedzie Żydzik, sternikiem — noskowym będzie jedynkarz Kaźmierczak, dwaj środkowi Gryżka i Łabędski. Przeciętna waga wioślarzy 73 klg przy dobrym wzroście. Osada powinna być bardzo szybka i może mieć poważną przyszłość sportową jeśli pozbędzie się pewnej nerwowości w pracy i całkowicie zaufa trenerowi.

Braun z Kobylińskim pracują bardzo pilnie na basenie i w ubiegłym tygodniu wyjechali po raz pierwszy na wodę na ciężkiej łodzi turystycznej na trening.

KURS WIOŚLAREK W POZNANIU

Poznański Klub Wioślarek rozpoczyna 4-tygodniowy kurs wioślarstwa kobiecego pod kierownictwem trzynastokrotnego mistrza Polski Leporowskiego.

Jak widać poznanianki myślą poważnie o sezonie i może w b. roku przerwą złą passę rywalizacji z WKW.

Klub Wioślarski „K. W. 04" w Poznaniu prowadzi nadal swą działalność, z wyjątkiem działu regatowego. Uwaga ta prostuje nieścisłość brzmienia odnośnego ustępu w art. zamieszczonym dn. 24-go marca, omawiającym wioślarstwo w Poznaniu.

Szermierze się spieszą

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI KL. A odbędą się w Warszawie w terminie przyśpieszonym ze względu na wyjazd na mistrzostwa Europy, a mianowicie w dn. 30.4 i 1 maja.

Na zawodach tych wręczony zostanie dawnemu prezesowi P. Z. Szerm. dyplom członka honorowego, oraz kpt. Szemplińskiemu puchar dla najlepszego szpadzisty w r. 1937.

Awanse szermierzy

Do klasy A przeniesieni zostali po mistrzostwach szermierczych Warszawy: we florecie Wójcicki (Polic. K. S.), w szpadzie por. Jarzemski (W. K. S. Poznań), w szabli por. Jarzemski i Cebulak (Warszawianka).

Do kl. B. po Pierwszym Kroku przeniósł kapitan sportowy P. Z. Szerm.: we florecie — Sieradzana, Wisłoucha, S. Porawskiego, Stadlera (wszyscy A.Z.S.), Fleszyńskiego, Wójcika, Szymańskiego (Szk. Podch. Sap.), Żelazkę (AZS), Głowackiego, Kupkę, Siessa (S.P.S.). W szabli — Stadlera, Przybysławskiego, Porowskiego S., Porowskiego J. i Ognika (wszyscy A.Z.S.).

Zawody szermiercze w Korpusie Kadetów Nr. 2

„Pierwszy Krok Szermierczy Korpusu Kadetów Nr 2 wyeliminował do finałów następujących zawodników: Watszona, Jaworskiego i Stuczko. Zawodnicy ci zakwalifikowali się w myśl regulaminu do finału mistrzostw KK 2 z udziałem najlepszych zawodników.

Finały odbyły się w niedzielę przy licznym udziale publiczności. Walki były zacięte, stały na dobrym poziomie technicznym i obfitowały w liczne niespodzianki. Pierwszą z nich była porażka Górskiego z Kisielem, drugą to zwycięstwo Jaworskiego (I krok) z Jagodzińskim (klasa A).

Najładniejszą walką było spotkanie: Woźniak A — Górski A, zakończone zwycięstwem pierwszego. Najciekawszą walką było spotkanie Litwińczuka — Woźniak A, które zadecydowało o tytule mistrza.

1) Woźniak A — 9 walk — żadnej porażki.
2) Litwińczuk K — 9 walk — 1 porażka.
3) Górski A — 9 walk — 3 porażki.
4) Jagodziński A. — 9 walk — 4 porażki.
5) Kisiel M. — 9 walk — 5 porażek.
6) Stuczko I Krok — 9 walk — 5 porażek.

Sędziowanie spoczywało w doświadczonych rękach: kpt. dra Amałowicza, kpt. Borkowskiego, por. Lewkowa, por. Mazurkiewicza i sierż. Siałkiewicza.

Organizacja zawodów wzorowa.

Ligi okręgowe

i mistrzostwa klasy A

Sensacją dużego kalibru w mistrzostwach Ligi Okręgowej WOZPN było zwycięstwo Okęcia nad liderem tabeli — Fortem Bema. Okęcie wysunęło się też na pierwsze miejsce w tabeli (24 pkt.), dystansując pokonanego rywala jednym punktem. Legia z meczu na mecz poprawia swą pozycję i po niedzielnym zwycięstwie z PWATT-em zdecydowanie wysunęła się na trzecie miejsce (20 pkt.) przed Starachowicami (18 pkt.) i CWS (16 pkt.). Wyniki spotkań niedzielnych były następujące:

OKĘCIE — FORT BEMA 2:0 (2:0). Mecz rozegrany na Okęciu przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Gra ostra, nawet brutalna. Okęcie grało z wiatrem i już w pierwszej połowie zapewniło sobie zwycięstwo ze strzałów Zbroji. Ten sam gracz miał jeszcze okazję do zdobycia trzeciej bramki z karnego, lecz przestrzelił. Po przerwie Okęcie dalej atakuje, lecz bramkarz Kondracki wszystkie niebezpieczne piłki wyłapał. Fort Bema grał niemrawo, bez ducha. Najsłabszą linią był tam atak. Sędzia p. Roman Fass.

LEGIA — PWATT 2:0 (1:0). Legioniści grają z wielką ambicją i zacięciem. Sędzia kilkakrotnie był zmuszony studzić ich temperament. Bramki dla Legii zdobyli: Gburzyński i Rajdek. Sędziował p. Hirsch.

CWS — CZARNI (RADOM) 3:2 (1:2). „Samochodziaże" wystąpili z kilkoma rezerwowymi. Radomianie jedynie do przerwy byli groźni. Po przerwie CWS przeprowadza generalny szturm i zapewnia sobie zwycięstwo. Bramki dla CWS-u zdobyli: Bator, Schrei i Schulc z karnego.

ZNICZ — STARACHOWICE 2:2 (2:1). Robotnicy na własnym boisku w Pruszkowie wywalczyli sobie zasłużony remis. Bramki dla Znicza strzelili: Ruszkowski i Zych, dla Starachowic Moszur i jedna samobójcza.

GRANAT — WARSZAWIANKA 6:1 (2:0). Warszawianka gdy tylko wystąpiła bez ligowców, poniosła zasłużoną porażkę. Mecz rozegrany był w Skarżysku. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Duczyński 2, Zdunek 2, Zbroja, Kaczmarek. Honorowy punkt dla Warszawianki zdobył — Wieczorek.

ORKAN — HURAGAN 3:2 (1:2). Nie powiodło się tym razem drużynie wołomińskiej. Na własnym boisku przegrała mimo, że do przerwy prowadziła 2:1. Orkan po przerwie zmienił bramkarza. Słabo grającego Suchedzkiego zastąpił Kołodziejski.

Bramki dla Orkanu zdobyli: Ogrodziński, Jung, Wesołowski; dla Huraganu: Czyżewski i Zapłotnik. Sędziował p. Marian Sienkiewicz.

Liga śląska bez niespodzianek

KATOWICE, 10.4. — Tel. wł. — Druga niedziela mistrzostw ligi śląskiej przyniosła na ogół rezultaty spodziewane. W Katowicach Dąb pokonał Wawel z Nowej Wsi 2:0 (0:0), a Słowian — Policyjny 1:0 (0:0). W Świętochłowicach eks-ligowy Śląsk zwyciężył KS Chorzów III 6:2 (3:2). W Lipinach Naprzód pokonał Slavię z Rudy 3:0 (1:0) i wreszcie w Knurowie Concordia — Czarni Chropaczów 4:1 (1:1).

Ważniejsze wyniki mistrzostw klasy A: Naprzód Załęże — Stadion Mikołów 5:1, Pocztowe PW — 07 Siemianowice 2:0, Ligocianka — 06 Mysłowice 4:0, 20 Nikiszowiec — TS Szopienice 2:1, Kresy Chorzów — Amatorski 1B 5:3 i Poniatowski (Godula) — Śląsk 1B 5:1.

RYBNIK, 10.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach klasy A tutejszego podokręgu notujemy następujące wyniki: Błyskawica (Kopalnia Emma) — Strzelec (Czerwionka) 1:0. KS 20 Rybnik — Polonia (Pszów) 3:1. KS Kopalnia Roemer — Przybylankowice 6:0 (!). Silesia — Jedność (Popielów) 3:2. Naprzód (Rydułtowy) — Pierwszy (Chwałowice) 1:1.

19:1 w Lidze Zagłębia

SOSNOWIEC, 10.4. — Tel. wł. — Liga zagłębiowska zaczęła dziś mistrzostwa drugiej rundy. Na stadionie Unii rozegrane zostały dwa mecze mistrzowskie: w pierwszym Unia pokonała częstochowskich Turystów w nienotowanie wysokim stosunku 19:1 (8:0)! przy czym 9 bramek zdobył Słota. Drugi mecz, tzw. „Derby Czeladzi", przyniósł spodziewane zwycięstwo leaderowi tabeli CKS-owi nad Brynicą 2:0 (1:0). Bramki dla CKS-u padły ze strzału Sochy i jedna samobójcza Godny uwagi jest jedynie fakt, że oba kluby, zaliczające się do czołowej klasy okręgu zagłębiowskiego, nie mając do dyspozycji żadnego boiska w własnym mieście, muszą się tłuc po Sosnowcu, względnie Będzinie.

W Dąbrowie Górniczej RKS Zagłębie pokrzyżował już zupełnie apetyty Brygady, gromiąc ją 6:0 (3:0). Częstochowianie wystąpili bez Krzyka.

Godniejsze uwagi [illegible] klas: KS Wysoka — TS Myszków [illegible] KS Saturn — Placówka Piaski 6:3, Śmigły — Strzelecki KS 3:1.

Debiut Garbarni — 5:0

KRAKÓW, 10.4. — Tel. wł. — Garbarnia debiutowała dziś w mistrzostwach ligi okręgowej i rozgromiła lekko Nadwiślan 5:0 (2:0) uzyskując bramki przez Pazurka dwie, Skórę, Nowaka i Kopczyńskiego. Sędzia dr Latacz.

Sukcesem skończyły się również występy drużyn prowincjonalnych; Fablok wygrał z Olszą 6:2 (5:0). Strzelcami byli Oczkowski (4), Wojtowicz i Klinza po jednej. Dla pokonanych Michalak i Wrona. Sędzia Skowroński.

Tarnovia wygrała z Krowodrzą 4:0, uzyskując bramki przez Jachimka dwie, oraz Klimka i Rojka. Sędzia Schnajder.

Chełmek pokonał Podgórze 4:0 (1:0), a to ze strzałów Oprycha, Osieckiego i Zatorskiego. Sędzia p. Bielecki.

Makabi pokonała Wawel 4:1 (0:1) przyczym dwie bramki uzyskał Wolfajner, a po jednej Sommerfein i Salomon. Sędzia p. Wypnik.

Cracovia wygrała z Koroną 4:1 (1:0) a punkty uzyskali Piachta trzy i Roczniak, dla Korony Schotz. Sędzia p. Cenzor.

Czarni na czele

LWÓW, 10.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej wysunęły na pierwsze miejsce Czarnych. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Hasmonea — Lechia 1:0 (0:0). Wynik remisowy byłby właściwszym wykładnikiem sił obu drużyn. Decydującą bramkę zdobył Henig z karnego.

Czarni — Czuwaj 4:0 (1:0). Łatwe zwycięstwo Czarnych, dla których bramki zdobyli Żurkowski (3) i Czajner.

RKS — Sokół 1:0 (1:0). Zawody b. ostre i brutalne. Bramkę dla drużyny robotniczej zdobył Neuman.

Ukraina — Resovia 2:1 (1:1). Szczęśliwe zwycięstwo Ukrainy, która grała znacznie słabiej od rzeszowian. Bramki dla Ukrainy zdobyli Magocki i Mikiusz, dla Resovii Klus.

Pogoń I B — Junak 3:2 (1:1). Bramki dla Pogoni zdobyli Dreszer, Wolanin i Matias I, dla Junaka Szewczyk i Chlebek.

W Przemyślu Ognisko — Polonia 1:0 (1:0). Sensacyjne zwycięstwo drużyny jarosławskiej nad dotychczasowym leaderem ligi. Bramkę dla Ogniska zdobył Urbańczyk.

W Stryju Pogoń — Korona 9:5 (5:2). Bramki dla drużyny stryjskiej zdobyli Hoffman (6) i Walicki trzy, dla Korony Lachowicz (2), Barbara, Dutkowski i Nikolko po jednej.

Legia na czele Poznania

POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Start tegoroczny ligi okręgowej odbył się w b. niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Boiska były ciężkie, przejmujący chłód, często padał śnieg przy kołującym silnym wietrze.

Pierwszy dzień sezonu nie przyniósł niespodzianek.

Legia umocniła swoje przodujące stanowisko w tabeli, bijąc Polonię leszczyńską 4:1 (2:1). Bramki strzelili Klimczak, Przybyłowicz i Markiewicz; dla Polonii Kwiatkowski.

Drugi w tabeli HCP pokonał Polonię poznańską 7:0 (3:0). Cztery bramki strzelił Musiciak, dwie Narożny i jedną Janiszewski.

Warta I B pokonała ostatnią w tabeli Koronę 5:0 (2:0). Dwie bramki strzelił Nawrot, trzy Nowicki.

Tabela ligi okręgowej przedstawia się obecnie następująco: 1) Legia 7 gier 14 p. st. br. 25:5, 2) HCP 7 gier 10 p. st. br. 26:7. 3) KPW 6 gier 8 p. st. br. 14:6. 4) Polonia Leszno 7 gier 6 p. st. br. 11:18. 5) Polonia Poznań 7 gier 5 p. st. br. 12:23. 6) Warta 7 g. 4 p. st. br. 13:23. 7) Korona 7 g. 1 p. st. br. 5:24.

ŁÓDŹ, 10.4. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi mistrzem pierwszej serii została definitywnie WIMA, która pokonała dziś Wojskowy KS 2:1 przed Union Touringiem, który pokonał Pabianicki Sokół 1:0.

NIEDZIELA W GDYNI

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza klasy A, KS Ciszewski z Bydgoszczy pokonał gdyński Bałtyk 3:1.

W biegu na przełaj o puchar „Kuriera Bałtyckiego" w Gdyni, na trasie 7 km, zwyciężył Kramek (Zw. Strzelecki) w czasie 16:52,6 min. przed Wineckim (Gedania).

Wojna wśród atletów śląskich

W niedzielę odbyło się w magistracie katowickim doroczne walne zebranie Śl. O. Z. A. — pod przewodnictwem kpt. Stefańskiego. Zebranie miało przebieg burzliwy: zarządowi, wybranemu na lat trzy wyrażono votum nieufności. Skarbnikowi Kinstlingerowi, przebywającemu w Berezie Kartuskiej (!), nie udzielono absolutorium. Prezesem wybrano ponownie (po długotrwałych targach) p. Goryanowicza, wice-prezesami zostali ludzie zupełnie nowi: mec. Zinkow i dr Łaszcz. (hr)



Pierwsza nauczka dla Wilna

Śmigły przegrywa z Ruchem 2:5

WIELKIE HAJDUKI, 10.4. — Tel. wł. Ruch — Śmigły 5:2 (2:2). Bramki zdobyli dla Ruchu: Wilimowski 3, Peterek 2, dla gości Pawłowski i Bijok. Sędzia p. Konieczko z Pomorza. Widzów tylko 3 tysiące.

Ruch: w zapowiedzianym składzie.

Śmigły: Czarski; Zawieja, Grządziel; Pujarski, Bukowski, Hofman; Bijok, Hajduk, Pawłowski, Moszczyński, Marzec.

Fatalne warunki atmosferyczne, dokuczliwe zimno i burza, która przeszła nad Śląskiem nie wróżyły powodzenia dzisiejszemu meczowi. Nieliczna, jak na tutejsze stosunki widownia i cała sportowa opinia Śląska nastawiona była przez kibiców Ruchu i jego sztab na zwycięstwo, jeśli nie dwucyfrowe, to przynajmniej w stosunku 8:0. Tymczasem rzeczywistość wypadła nieco inaczej. Hajduczanie zasłużyli wprawdzie na zwycięstwo w zupełności, niemniej jednak zawiedli oczekiwania. Przewaga ich wprawdzie bardzo znaczna, nie znalazła cyfrowego potwierdzenia. Atak zawiódł strzałowo i choć był zasadniczo w sytuacjach dość trudnych, ze względu na ambitną grę defensywną całej niemal drużyny gości, to jednak nie wywiązał się nawet w 50 procentach ze swego zadania. Szwarkowała szczególnie prawa strona.

Współpraca pomocy z napadem dobra w pierwszej połowie, załamała się prawie zupełnie z chwilą, gdy doskonałemu dziś Nowakowskiemu zabrakło tchu. W obronie jak zwykle filarem był Giemza. Brom w bramce po puszczeniu dwóch goli został po przerwie zastąpiony przez Tatusia, który w tej części gry nie miał absolutnie nic do roboty.

Śmigły zaprezentował się na Śląsku wcale dobrze. Podziwiać trzeba było wielką ambicję i nieustępliwość w walce.

Wilnianie zaczęli koncertowo, zdobywając już w trzeciej minucie bramkę ze strzału najlepszego bezsprzecznie gracza swej drużyny, Pawłowskiego. Zepchnięci jednak do defensywy niedługo wytrzymali napór Hajduczan. Toteż do przerwy wynik opiewał 2:2, a po przerwie sytuacja znacznie się pogorszyła. Wojskowi pilnowali świetnie Wilimowskiego, Peterka i Wodarza, wprowadzając w ich finezyjne nieraz zagrania, dużo zamieszania. Zrezygnowanie z ofensywnej gry ze strony Śmigłego pozwoliło Ruchowi uwydatnić swą siłą, a chwilami nawet druzgocącą przewagę. Gra toczyła się na połowie gości, a „na całego" grający atak Ruchu sprawił nie mało kłopotu wspaniale broniącemu swej świątyni Czarskiemu, który wyłapał kilka, a może kilkanaście groźnych strzałów Peterka i jego lewych sąsiadów. Ba, nawet nie skapitulował przed rzutem karnym, egzekwowanym przez Peterka.

Wilnianie w sumie podobali się ze względu na ambitną i naprawdę ofiarną grę. Nie pokazali jednak specjalnej klasy. Są drużyną fizycznie silną i wyrównaną. Najsłabsza ich formacja — to linia pomocy.

Wyrównanie po punkcie zdobytym przez Pawłowskiego padło w minutę z solowego przeboju Wilimowskiego. Wkrótce z rzutu rożnego zdobywa prowadzenie Peterek, który ulokował pięknym główką piłkę w siatce.

Wyrównanie uzyskuje dla gości Bijok, dzięki podaniu Marca w 34 minucie.

Po pauzie dalsze bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski z podania Wiechoczka w 32 minucie i w minutę po tym Peterek dzięki główce ze strzału wolnego Giemzy.

Ostatnią bramkę zdobył znów Wilimowski po pięknej akcji z Wodarzem. Sędzia nagół dobry.

Pierwsza tabela ligowa

		pkt.	st. br.
1.	Warta	2	7:1
2.	Warszawianka	2	4:1
3.	Ruch	2	5:2
4.	Pogoń	2	2:1
5.	Wisła	1	0:0
6.	A. K. S.	1	0:0
7.	Cracovia	0	1:2
8.	Śmigły	0	2:5
9.	Ł. K. S.	0	1:4
10.	Polonia	0	1:7

5 bramek Szerfkego

na meczu Warta—Polonia 7:1

POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Warta — Polonia 7:1 (4:0). Bramki strzelili Scherfke 5 (2 z karnego), Kaźmierczak i Słomiak; dla Polonii Lewandowski. Sędziował p. Mistusiński.

Warta: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński; Lis, Danielak, Sobkowiak; Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Słomiak.

Polonia: Strauch; Grolik, Szczepaniak; Przyklik, Nytz, Odrowąż; Kisieliński, Kula, Nawrot, Gosk Lewandowski.

Mimo przejmującego chłodu i śniegu, na boisku Warty zgromadziło się około 3.000 widzów. Powyciągano z szaf futra, tu i owdzie na trybunach rozgrzewano się gorącą herbatą, tupano, jak w czasie meczu hokeja na lodzie. Lecz wytrwano na posterunku i z zadowoleniem opuszczano boisko, bowiem start Warty wypadł nadspodziewanie dobrze. Wygrała ona wysoko 7:1 i wygrała nawet w tym stosunku zasłużenie. Zadowoliły wszystkie linie. Tyły gospodarzy były nie do sforsowania. Pomoc pracowała równie dobrze w defensywie jak i w ofensywie, przy czym na czoło jej wybijał się wszędobylski, niezmordowany Danielak. Atak nabrał w przerwie zimowej animuszu i strzelał wiele i celnie, toteż może poszczycić się tak pięknym wynikiem bramkowym. Nowy trener Warty p. Fogel ocenił walory swych pupilów, forsując na treningach grę. Kondycję fizyczną wykazali warciarze pierwszorzędną, grając na błotnistym boisku.

Do ciężkiego terenu nie potrafiła się dostosować Polonia, która zawiodła zupełnie.

Nic w drużynie się nie kleiło. Wszystkie akcje się urywały. Toteż na tle tak mało skoordynowanej gry drużyny słabo wypadli zarówno Szczepaniak, jak i Nytz, czy Nawrot. Chociaż w polu Polonia grała nieźle, to jednak pod bramką zawodziła zupełnie. W grze jej były pewne dodatnie przebłyski, zademonstrowano kilka tricków, lecz żadnej akcji nie umiano wykończyć. Goście mogą mówić o szczęściu, że zdobyli jedną bramkę, którą zaskoczyli gospodarzy w pierwszych sekundach drugiej połowy.

Grę rozpoczęła Warta i z miejsca przypuściła huraganowy atak na bramkę gości Wolny, już w pierwszej minucie gry tylko o centymetry minął słupek. W piątej minucie atak gości wytworzył niebezpieczną sytuację pod bramką Warty, lecz w ostatniej niemal sekundzie wyjaśniła ją obrona zielonych. Warta przez pierwszych 10 minut nie schodziła z połowy Polonii, wreszcie w 11 min. Szerfke strzelił pierwszą bramkę. W 14 minucie za rękę pomocnika sędzia podyktował rzut karny, który Szerfke zamienił w drugą bramkę.

Nacisk Warty nie słabł ani na chwilę, toteż w 27 min. Kaźmierczak z podania Szerfkego strzelił trzecią bramkę, pięknie plasowanym strzałem w prawy górny róg — nie do obrony. W 42 min. Danielak podał piłkę do Schwartza, a ten do Szerfkego, który głową strzelił 4-tą bramkę.

W przerwie gracze się umyli i zmienili zabłocone spodenki. Niespodziewany wypad gości przyniósł im już w pierwszej minucie honorową bramkę, strzeloną przez Lewandowskiego z podania Goska. Po zdobyciu tej bramki Polonia jakby psychicznie się wzmocniona przez kilka minut grała wcale dobrze, przebywając częściej na polu Warty, chociaż mimo wszystko przewaga była po stronie gospodarzy. W 16 min. Szerfke z podania Słomiaka główką strzelił piątą bramkę, w 34 min. Słomiak z podania Szerfkego szóstą i w 26 min. Szerfke z karnego za faul Odrowąża na Szwartzu siódmą bramkę.

Sędziował dobrze p. Misiutyński. Nie miał zresztą zbyt trudnego zadania, gdyż oba zespoły prowadziły grę w dozwolonych granicach.

Program Warty

POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Na święta Wielkiej Nocy Warta gra 2 mecze z budapeszteńskim Phöbusem. Na 1—3 czerwca zakontraktowana została przez Wartę drużyna z Lozanny. Będzie to pierwszy zespół szwajcarski w Polsce. Szwajcarzy przybywają do Poznania z Łotwy i z Litwy, grać będą po poznańskim meczu jeszcze w Łodzi, Warszawie i Chorzowie.

Na Zielone święta Warta otrzymała ofertę od drezdeńskiego Guts Muts.

0:0

A. K. S. — Wisła

w Krakowie

KRAKÓW, 10.4. — Tel. wł. — Wisła — AKS 0:0. Sędzia p. Lynge z Łodzi, publiczności 6.000.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Bętkowski, Kuchta, Skrzypiec; Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Wisła: Jurewicz; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Giereczyński, Dzierwa, Habowski, Gracz, Artur, Ogrodziński, Łyko.

Inauguracja kampanii zakończyła się bezbramkowo. Zanim przejdziemy do końcowych momentów, należy zainteresować się tym, co działo się w ostatnich godzinach przed meczem.

Gdy jedenastka Wisły wbiegła na boisko, okazało się, że w szeregach jej brak bramkarza Madejskiego. Najlepszy bramkarz Polski nie stanął na starcie a przyczyną tego jest zatarg z władzami klubowymi. Okazuje się, że Madejskiemu zwrócono swego czasu na coś uwagę i na tym tle powstał konflikt zakończony tym, że Madejski na mecz nie przybył a zarząd klubu wyciągnie konsekwencje.

Inna rzecz, że wszędobylska plotka dopatruje się w tym wypadku czegoś więcej aniżeli konfliktu z władzami klubowymi. Z obowiązku dziennikarskiego zanotować należy, że według krążących na trybunach pogłosek, Madejski ma zamiar ukazać się w czarnej koszulce na boisku stolicy. (?) Inni zaś mówią, że raczej koszulka Dębu przypadła do gustu naszemu bramkarzowi reprezentacyjnemu. To wszystko są jednak domysły, a ile w tym prawdy, okaże przyszłość. O ile absencja Madejskiego była sensacją, o tyle brak jego nie dał powodu do załamania rąk, gdyż następca okazał się pełnowartościowy i wytrzymał próbę ogniową. Z parą obrońców stworzył najsilniejszą i najbardziej prostą linię w zespole. Zarówno Szumilas jak i Sitko nie mają nic na sumieniu. Inaczej wygląda sprawa pomocy. Brak na razie szybkości i wytrzymałości Kotlarczykowi. Wiereiński na środku jest jeszcze „bujny" nie umie utrzymać kontaktu z ofensywą, a w drugiej połowie opadł na siłach. Dodatnio ocenić należy debiut Dzierwy, który przy większej rutynie może okazać się cennym nabytkiem.

W ataku najproduktywniejszy jest obecnie Gracz. Wnosi on dużą dozę żywiołowości i zacięcia. Dodajmy do tego dobrą dyspozycję Habowskiego, a zrozumiemy od razu, że prawa strona jest obecnie silniejsza w ataku.

Inaczej wygląda sytuacja po drugiej stronie. Łyko nie jest jeszcze w formie, a Ogrodziński nie zgrał się z całością i dlatego mamy tutaj wyczyny indywidualne. Pozostałby do omówienia Artur na środku. Mógł on śmiało wygrać mecz dla Wisły, gdyby nie spudłował z 2 m. Całość wskazuje na to, że czuje się on niechybnie lepiej na środku, aniżeli na bocznej pozycji, ale do pełnej formy brak mu jeszcze kondycji.

W sumie Wisła wytrzymała ciężką próbę z poważnym przeciwnikiem i byłaby nawet mecz wygrała, gdyby nie pudła napastników w najważniejszych momentach.

AKS jest przeciwnikiem twardym. Groźnym tym bardziej, że trudno znaleźć lukę w tej jedenastce. Nie ma tej luki w trójce defensywnej. Można nawet powiedzieć, że doskonała gra i orientacja Stolarczyka uratowała w 2 momentach pustą bramkę ślązaków. Podobnie ocenić należy Bętkowskiego bezsprzecznie najlepszego w pomocy.

Piątka ofensywna AKS tak dobrze znana na wylot, nie wykazała finezji, ale dobre opanowanie piłki, szybkość i wzajemne zrozumienie. Parę ładnych zagrań zademonstrował Tymosławski. Piontek i Wostal kilkakrotnie wykazali brak dyspozycji strzałowej. Jeśli chodzi o mecz, to był on ciekawy i prowadzony w żywym tempie do ostatnich momentów. Gra na dobrym poziomie toczyła się przy zmiennej przewadze obu drużyn, przy czym o ile Wisła lepszą była w pierwszej połowie, o tyle AKS był groźniejszy po pauzie.

Stolarski w ŁKS

ŁÓDŹ, 10.4. — Tel. wł. — Ligowy ŁKS, zasilony został w dniu wczorajszym reprezentacyjnym skrzydłowym Łodzi, Stolarskim, wychowankiem Turystów, ostatnio należącym do Wojskowego KS. Stolarski otrzymał zwolnienie i natychmiast podpisał zgłoszenie do ŁKS. W nowych barwach zadebiutuje na meczu świątecznym z Nemzeti (Budapeszt). Stolarski wzmacnia znacznie ofensywę łódzkich ligowców.

Dwa mecze
Łódź — Śląsk Niemiecki

Łódź — Śląsk niemiecki, międzynarodowy mecz piłkarski został przez ŁOZPN ostatecznie zaakceptowany. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Łodzi w dniu 29 czerwca, drugie po stronie niemieckiej w dniu 10 lipca.

ŁZOPN zaakceptował również termin 26 maja na mecz międzymiastowy z Lipskiem. Poza tym 3 maja, reprezentacja Łodzi gra we Lwowie.

30-lecie Ł. K. S.

Jubileuszowy tydzień ŁKS-u, z okazji 30-lecia istnienia klubu, w związku z zakwalifikowaniem się drużyny narodowej do puli finałowej piłkarskich mistrzostw świata, został przesunięty na 3 i 4 września. Ł.K.S. zwrócił się do Ligi o przesunięcie meczów ligowych, przewidzianych na ten termin. W piłkarskim turnieju jubileuszowym wezmą udział: Warta i AKS, oraz drużyna zagraniczna, zaangażowanie której uzależnione było od wyniku meczu belgradzkiego.

Szkocja — Anglia 1:0

W sobotę odbył się w Londynie mecz Anglia — Szkocja o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Anglia przywiązywała do spotkania tak wielką wagę, że wystawiła najsilniejszy skład, zabierając graczy nawet z klubów które walczą o mistrzostwo i o spadek. Taki Huddersfield walczy o egzystencję w pierwszej lidze: zabrano mu dwu graczy. Aston Villa, która jest o krok od awansu do ligi drugiej oddała bez słowa protestu graczy (piłkarzom wyznaczonym do reprezentacji nie wolno przez tydzień brać udziału w meczach ligowych) i przegrała z Burnleyem 0:3, co może kosztować awans, zwłaszcza, że w sobotę miała ciężki mecz z Sheffield i też musiała wystąpić w osłabionym składzie.

Arsenal oddał do reprezentacji 4 graczy, a ma szanse na mistrzostwo Ligi, Middlesborough, też jeden z faworytów — trzech.

Ta ofiarność klubów jest tym bardziej godna podziwu, że mecz Anglia—Szkocja jest bez znaczenia. Sprawa zdobycia mistrzostwa Wielkiej Brytanii jest już bowiem przesądzona w poprzednich rozgrywkach. Tytuł zdobyła Anglia.

Mecz wygrała Szkocja 1:0. Jedyną bramkę strzelił Walker. Widzów było 93.000, w tym 40.000 Szkotów.

Wielka nagroda pań

PARYŻ 10.4. — Tel. wł. — Drugi wielki wyścig automobilowy — Wielka Nagroda Pań — wygrał Francuz Dreyfuss na Delahaye w 2:59:13 (średnio 88.087 kmg) przed Niemcem Caracciola — Lang (Mercedes Benz) 3:01:12 i Włochem Comotti (Delahaye) o 5 okrążeń.

Jimmy Adamik wygrał w Detroit z A. Lore po 10-ciu rundach na punkty.

Litwa przed Łotwą

Turniej koszykówki o mistrzostwo państw bałtyckich potwierdził przewagę mistrza Europy Litwy. Łotwa po pokonaniu Estonii była faworytem. Ale Litwa wygrała w Rydze w stosunku 24:19. W normalnym czasie wynik brzmiał 19:19.

Królewiec — Warszawa

MECZ WARSZAWA — KRÓLEWIEC odbędzie się ostatecznie 15 kwietnia w Królewcu. Drużyna stołeczna wyjeżdża do Królewca w środę, dnia 13 bm. o godz. 23.40. Skład jej będzie następujący: Strauch (Polonia); Szczepaniak (Polonia); Joksz (Warszawianka), Odrowąż (Polonia); Nytz (Polonia); Sochan (Warszawianka); Kisieliński (Polonia); Kula (Polonia); Nawrot (Polonia); Kniola (Warszawianka); Pirych (Warszawianka), rez.: Kondracki (Fort Bema); Tomasiewicz (Orkan); Burzyński (Legia). Kierownikiem drużyny warszawskiej będzie kapitan związkowy Nowakowski.

Reprezentacja Warszawy przed wyjazdem do Królewca rozegra we wtorek dnia 12 bm. o godz. 17 na stadionie W. P. mecz sparringowy z reprezentacją Ligi Okręgowej, która wystąpi w składzie: Kondracki (Fort Bema), Mamica (Okęcie), Gierwatowski (Orkan), Topolewski (Orkan), Tomasiewicz (Orkan), Warabida (Okęcie), Wesołowski (Orkan), Matusiak (Orkan), Oburzyński (Legia), Zbroja (Okęcie), Kasprzak (Okęcie).

NEMZETI (BUDAPESZT) — POLONIA międzynarodowy mecz piłkarski odbędzie się 18 bm. (w drugi dzień świąt Wielkiejnocy) w Warszawie na stadionie W. P.

Nemzeti przyjeżdża w składzie: Hori, Környgo, Viora, Tull, Balogh, Schalay, Fenyres, Sztancsik, Kisalagy, Bihami, Vorwarth.

REPREZENTACJA LIGI OKRĘGOWEJ W.O.Z.P.N. rozegra 3 maja w Radomiu mecz z zespołem tego miasta. Tego samego dnia reprezentacja kl. A walczyć będzie z drużyną Pruszkowa w Pruszkowie.

MECZ PIŁKARSKI GDAŃSK — WARSZAWA rozegrany zostanie w Warszawie 29 czerwca. Ostatnie spotkanie w Gdańsku zakończyło się porażką Warszawy 0:4.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Kraw., Włochy. Ma Pan słuszność że „przygody" Chmielewskiego będą ostrzeżeniem dla innych. Akcji proponowanej nie podejmiemy. Co innego moralne poparcie opinii, a co innego — sprawy czysto finansowe. Zresztą, jak doniosły depesze — Chmielewski jest już wolny, a kontraktem jego opiekuje się Konsul R. P.

P. Tad. Kup., Kraków. List Pana potwierdza raz jeszcze słuszność naszego komentarza. Uważamy również, że na razie szkoda nerwów, gdyż „fair play" dla obecnych kierowników tego sportu nie istnieje.

Gałecki nie pomógł...

Łatwe zwycięstwo Warszawianki nad ŁKS 4:1

WARSZAWA, 10.4. Warszawianka — ŁKS 4:1 (2:0). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Smoczek 2 i Święcki 2; dla ŁKS: Korporowicz. Widzów ok. 2.000, sędzia p. Trygalski.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Krawczyk, Kniola, Smoczek Święcki, Pirych.

ŁKS: Andrzejewski; Karasiak, Gałecki; Tadeusiewicz, Król, Przygoński; Miller, Korporowicz, Lewandowski, Stegliński, Jach.

Jak na początek sezonu nie było najgorzej. Sporo udanych akcji, aż pięć bramek chwilami zacięta walka, no i tradycyjny „kalosz" dla sędziego — wprowadziły widza odrazu w specyficzny nastrój ligowy, podkreślony jeszcze nieco ostrzejszą nutą pod koniec spotkania.

Warszawianka wygrała zasłużenie. Miała 65 min. wyraźnej przewagi w polu, a poza tym górowała we wszystkich liniach. Trudno natomiast osądzić czy końcowe 25 minut ofensywy łodzian było wynikiem lepszej ich wytrzymałości, czy też Warszawianka, mając cztery bramki w zanadrzu, nie chciała się zbytnio wysilać.

Gospodarze okazali się w pierwszym meczu drużyną wyrównaną, dobrze się rozumiejącą bez wybitnie słabych punktów. Obrona wkraczała szybko i energicznie przy czym Joksz był lepszy niż Martyna. Pomoc dobrze się ustawiała, trzymała właściwy dystans, dzięki czemu wszystkie linie były w stałym ze sobą kontakcie. Atak operował zupełnie sprawnie zdobywając jak zwykle prostopadłymi podaniami szybko teren. Smoczek okraszał grę dowcipnymi fintami, nadał akcjom nieoczekiwany obrót. Kniola był pracowity i energiczny. Było kilka próbek starych bomb. Do Święckiego miano tradycyjnie pretensje, że nie wyzyskiwał na sto procent każdej piłki, pogodzono się z nim jednak z chwilą, gdy zdobył dwie efektowne bramki. Krawczyk nabrał zdaje się szlifu, piłki były bardziej miękkie niż dawniej. Pirych nie wybijał się specjalnie.

Rudnicki nie był przeciążony. Kilka razy efektownie interweniował. Zdaje się jednak, że dolne piłki wciąż nie bardzo mu odpowiadają. Ze „szczura" padła też bramka. Brak jakiegokolwiek refleksu ze strony bramkarza Warszawianki możnaby jednak częściowo usprawiedliwić zasłonięciem mu pola widzenia. W sumie pozostawiła Warszawianka w pierwszym meczu zupełnie dobre wrażenia.

Nie można powiedzieć tego o zespole Łódzkiego Klubu Sportowego! Było tam tak wiele słabych punktów, że trudno było marzyć o bardziej jednolitej grze. Fatalnie prezentowała się pomoc. Król w pierwszych minutach starał się wprawdzie precyzyjnie podawać skończyło się to jednak z chwilą gdy tempo nieco się podniosło. Środkowy pomocnik nie umiał należycie się ustawiać, był wyraźnie słaby w destrukcji i nie wiele lepszy w ofensywie. Wydaje nam się, że byłaby z niego znacznie większa korzyść w ataku, gdzie brakowało gracza o energicznym ciągu i strzale.

Jeszcze gorzej wypadli boczni pomocnicy. Odbijali piłki na długość kilku metrów, rzadko kiedy celnie. Pomoc była bezprzecznie najsłabszą linią drużyny, co musiało się odbić na całości. Na szczęście wiele błędów łatali obrońcy, a szczególnie bardziej lotny Gałecki. Karasiak, jak przystało, na starszego pana, dobrze się ustawiał walczył spokojnie, ale z chwilą gdy stracił piłkę, nie zawsze nadążał w porę. Z takiego błędu padła też trzecia bramka. Andrzejewski w bramce winy właściwie nie ponosi, aczkolwiek nie wzbudzał całkowitego zaufania. Ma on zresztą na koncie tylko dwie bramki, gdyż dwie dalsze padły w czasie jego nieobecności, spowodowanej kontuzją z powodu zbyt wielkiej brawury.

Atak miał okresami zupełnie dobre pomysły, jednak gorzej szło z wykonaniem. Pełnowartościowym graczem był w nim właściwie tylko Lewandowski, jednak i on operował czasami zbyt skomplikowanie. Wytknąć można by mu skłonność przetrzymywania piłki, co da się jednak wytłumaczyć brakiem odpowiednich partnerów. Przy dobrej defensywie Warszawianki, zdany na własne siły, nie mógł naturalnie wiele zdziałać. Jeszcze jako tako wspierał go Stegliński. Lewy łącznik odznaczał się bowiem pracowitością, cofał się często po piłki; przy lepszej technice, większej obrotności i szybszym refleksie rezultaty byłyby korzystniejsze. Na trzecim miejscu postawiliśmy Korporowicza, natomiast zupełnie źle prezentowały się skrzydła. Jach nie umie grać lewą nogą, ucieka się do półobrotów, przez co przeciąga każdą akcję i ułatwia przeciwnikowi interwencję. Miller grał kiedyś o klasę lepiej. Dziś zatracił decyzję, słabiej panuje nad piłką i nie umie oddać dostatecznie długiej centry.

Mając do dyspozycji czterech, maksymalnie pięciu przeciętnie dobrych graczy, nie mógł Ł.K.S. wiele zdziałać, toteż nawet w okresie swej przewagi nie był zbyt niebezpieczny.

Warszawianka rozpoczęła z wiatrem i po kilku ciągach łodzian złapała już właściwy tok. Kilka szybkich akcji nie przynosi rezultatu. W 10-ej min. Krawczyk ostro strzela, Andrzejewski przygląda się piłce, która odbija się krótko od poprzeczki i jest już pod nogami w porę startującego Smoczka. Warszawianka prowadzi 1:0. W siedem minut później Święcki wypuszcza piłkę w pusty teren, w który wpada Smoczek i przez nikogo nie napastowany, zdobywa drugą bramkę. Gra toczy się aż do końca pierwszej części pod znakiem przewagi miejscowych.

Po przerwie Andrzejewski dwukrotnie interweniuje. W drugim wypadku rzuca się tak gwałtownie na ziemię, że traci oddech i schodzi na jakiś czas z posterunku. Mimo gry bardziej otwartej jest Warszawianka groźniejsza i Święcki ładnym strzałem zdobywa w 10-ej trzecią, a w 15-ej minucie czwartą bramkę.

Gra staje się otwarta, Ł.K.S. przejmuje nawet inicjatywę i przedostaje się często przez pomoc Warszawianki. Wszystkie wysiłki kończą się jednak na uważnej obronie, która w porę wkracza. Dopiero w 19-ej min. po rogu przejmuje Korporowicz półwysoką piłkę Millera i niskim strzałem lokuje ją w bramce.

Dalsze akcje z przewagą łodzian nie przynoszą zmiany sytuacji. Pod koniec gra się zaostrza, gdyż zawodnicy zaczynają wymierzać sobie samowolnie sprawiedliwość. Nie zmienia to jednak ogólnej sytuacji.

Sędziował p. Trygalski, który nie umiał zdobyć się na odpowiednią energię i zbyt szybko się zdezorientował.

10-ciu graczy Pogoni

pokonało we Lwowie Cracovię 2:1

LWÓW, 10.4. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: Majowski, Korbas, Kraus. Sędziował p. Bergtal z Warszawy.

Cracovia: Pawłowski Lasota, Pająk, Góra, Grinberg, Majeran, Skalski, Stępień, Korbas Szeliga, Zębaczyński.

Pogoń: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Kraus, Zimmer, Jedynak, Borowski.

Na inauguracji sezonu ligowego spotkały się we Lwowie dwie odwieczne rywalki, które w swej chlubnej przeszłości niejeden raz dzierżyły mistrzostwo Polski. Jedna z nich — to nawet mistrz zeszłoroczny i właśnie raczej ze strony Cracovii oczekiwano gry godnej pierwszej drużyny ligi.

Za Cracovią przemawiało tym razem znacznie więcej atutów niż za jej lwowską rywalką. Miała za sobą dobry, sięgających początku lutego trening. Miała dobry sparring - partnerów, opiekował się nią wreszcie sam Platko.

Takiego przygotowania Pogoń w żadnym wypadku nie posiadała, a poza tym — brakiem Matiasa była poważnie osłabiona.

A jednak Cracovia zawiodła i to nawet w tak dogodnym okresie, kiedy wypadło jej grać (od 30 min.) przeciwko zdekompletowanej Pogoni, osłabionej brakiem usuniętego z boiska Majowskiego. Niezaradność gości była zastanawiająca i do końca gry nie uległa najmniejszej poprawie.

Atak Cracovii zdobywał się jeszcze w polu na sporadyczne, dobre zagrania, które wychodziły wyłącznie z inicjatywy Korbasa. Pod bramką zato — było fatalnie! Tam cała piątka napadu, z chwilą wkroczenia obrońców Pogoni, wypadała zupełnie z konceptu, strzelając niecelnie, a przede wszystkim mało. Pewna poprawa nastąpiła dopiero w ost. 20 min., z tą chwilą, kiedy sięgnięto do bardziej radykalnych środków i wzmocniono napad przez Górę. Prawy pomocnik Cracovii był zresztą jej najlepszym zawodnikiem. Góra w ciągu całego spotkania nie popełnił ani jednego błędu, grał za siebie i za swoich kolegów z pomocy, w której specjalnie Grinberg był słaby.

Nienadzwyczajną miała też Cracovia obronę. Pająk grał wybitnie nie czysto, popełniając niezliczoną ilość kiksów. Lasota był pewniejszy, dla odmiany zato nie dopisał kondycyjnie i w ostatnich minutach był wyraźnie osłabiony. Pawłowski raził niezdecydowanymi wybiegami.

Pogoń miała nad Cracovią przewagę w liniach obronnych. Trójka pomocników, z nadzwyczajnie grającym, dominującym przez pełnych 90 min. na boisku Wasiewiczem, grała b. równomiernie, starannie i pożytecznie. Nie gorsza była obrona. Zarówno Lemiszko, jak i Jeżowski spisywali się bez zarzutu. Ich częste interwencje zdumiewały swoją celowością i pewnością. Albański miał kilka momentów wysokiej klasy.

Napad Pogoni, na tle doskonałych formacyj defensywnych, nie wznosił się już na wyżyny. Miał jednak dwie cenne zalety, których brakło zupełnie Cracovii. Była to bezwzględnie lepsza bojowość, zdecydowana agresywność; lepsze podejście do każdej rozpoczętej akcji i niezmordowana ambicja. Ta właśnie ambicja przyniosła Pogoni jej pierwsze punkty ligowe.

Napad Pogoni grał w warunkach doprawdy niezwykłych: od 30 min. atakował wyłącznie w czwórkę! Ze zrozumiałych względów grano jak wypadło. Motorem wszelkich akcyj był oczywiście Zimmer.

Początkowo mecz zapowiadał się b. ciekawie. W pierwszym okresie Pogoń atakowała znacznie więcej. Jednej z dogodnych okazyj nie wykorzystał Zimmer, drugą — zaprzepaścił Majowski. Dla Cracovii podobnej szansy nie wykorzystał Korbas.

Pierwsza bramka pada w 30 min. Kraus wypuszcza Majowskiego, który z kolei mija Lasotę i wybiegającego z bramki Pawłowskiego — strzelając łatwo do pustej siatki. W 35 min. dochodzi do zderzenia Majowskiego z Majeranem. Na boisku wywiązuje się wzajemnie szamotanie, a Majowski — jako główny winowajca — zostaje usunięty z gry. Pogoń gra w 10-kę.

Cracovia jest do końca pierwszej połowy w przewadze. Wyrównujący punkt zdobywa Korbas w 35 min. Sytuacja Pogoni zapowiada się wcale nie pomyślnie, tak przynajmniej wyglądają ostatnie minuty przed przerwą. Drugi okres gry rozpoczyna się pod znakiem ofensywy Pogoni. Poza małymi wyjątkami, trwa ona 25 min.

W 65 min. Lasota zawinia korner. Rzut idealnie wymierzony przez Borowskiego zamienia Kraus w zwycięską bramkę. Jeszcze kilka minut przewagi Pogoni i Cracovia dochodzi do głosu. Jej atak pracuje teraz pod kierownictwem Góry, przeważa silnie, jednakże wskutek roztropnej gry tyłów Pogoni, nie jest w stanie zmienić wyniku. Sędziował p. Bergtal b. poprawnie.

(Kob.)

Jeszcze zawody narciarskie

W sobotę odbył się bieg zjazdowy o mistrzostwo Podhala. Trasa prowadziła z Pośredniego Goryczkowego na Halę Goryczkową. Warunki śnieżne były znakomite, atmosferyczne fatalne. Szalała zadymka śnieżna. Wielu zawodników, m. in. Karol Zając zmyliło trasę.

Zwyciężył Lipowski 2:03, 2) Schindler 2:06, 3) Rój 2:16, 4) Juhas i Bobowski 2:19, 6) Maier i Gąsienica-Mięsacz 2:21, 8) Dawidek 2:22, 9) Kysiak 2:31, 10) Bigosz 2:39, 11) Granfeld 2:40, 12) Bielatowicz 2:24

Juniorzy (trasa krótsza) 1) Uznański 1:28, 2) Tapek 1:30, 3) Kula Jan 1:37, 4) Doroba 1:42, 5) Malinowski 1:45, 6) Lach 1:54.

ZAKOPANE, 10.4. — Zapowiedziany na niedzielę w ramach mistrzostw Podhala w kombinacji alpejskiej slalom na Kalatówkach nie doszedł do skutku z powodu bardzo silnej zadymki śnieżnej w górach i połączonego z tym zupełnego braku widzialności. Slalom odbędzie się w najbliższym terminie zależnie od warunków atmosferycznych.

Grał 15 lat — zarobił milion

Frantisek Planicka legendarny bramkarz Slavii

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w kwietniu

W grubych annałach praskiej Slavii jedna data wypisana jest niewątpliwie złotymi zgłoskami: 1 kwiecień 1923 roku.

W tym to dniu w lokalu klubowym S.K. Slavia zjawił się niepozorny młodzian. Nazywał się Frantisek Planicka, był bramkarzem regionalnego klubiku, przedmieścia praskiego S.K. Bubenec. Chciał podpisać zgłoszenie do „czerwonobiałych". Podpisał jako amator.

To był chyba najmilszy „prima-aprilis" praskiej Slavii. Niepozorny młodzian już po dwóch latach nosił koszulkę reprezentacyjną, po kilku dalszym był najlepszym bramkarzem kontynentu.

Dziś już nie gra. Grał jeszcze przed trzema tygodniami w jednym z pozimowych meczów mistrzowskich Slavii, ale puścił pięć bramek. Poczuł, że się starzeje, wycofał się... Chyba już ostatecznie. Po piętnastu latach gry w jednej drużynie.

Planicka był od czasu zachodu gwiazdy wielkiego Kady, synonimem piłkarstwa czechosłowackiego. Był najpopularniejszym sportowcem w Republice. Wyprzedził Nekolnego, czy Malecka.

Jego kariera związana jest, dziwnym zbiegiem okoliczności, z Polską. Przeciwko Polsce bowiem wystąpił Planicka po raz pierwszy jako reprezentacyjny bramkarz Czechosłowacji. Było to w 1925 roku. Czesi wygrali wówczas na własnym boisku 2:1. W parę miesięcy później Planicka bliżej zapoznał się z piłkarzami polskimi na meczach międzymiastowych w Krakowie i Warszawie.

Z meczu na mecz rośnie jego sława, z meczu na mecz podnosi się jego klasa. Tworzy własny styl, tworzy własną szkołę obrony



PLANICKA W ROLI MÓWCY

bramki. Jego robinsonady, jego wybiegi stały się głośne.

Miał kilka wielkich meczów. Meczów, kiedy na nim jedynie opierała się cała nadzieja piłkarstwa czechosłowackiego. Gdy reszta zawiodła bronił niezawodny Planicka.

Ludzie wypełniali stadiony, by przyjrzeć się jego grze.

Od 1930 roku uchodzi za najlepszego bramkarza świata. Dawniej miał konkurenta Zamorrę. Ale gwiazda Hiszpana zgasła szybciej. Był starszy. Planicka pozostał jedyny.

Mecz z Austrią w Wiedniu, z Węgrami w Budapeszcie, w okresie 1932—1933, to wielkie wydarzenia, właśnie dzięki fenomenalnej grze Planicki. Potem przeszedł mecz z Anglią, wygrany w Pradze przez Planickę, mistrzostwa świata i dwie godziny desperackiej obrony Planicki przez szalonymi atakami Włochów.

Minął 30-tkę.

Miał kilka ciężkich kontuzji i wypadków. Ledwo uszedł z nich z życiem. Urządzano przecież na niego w czasie meczów specjalne „polowania". Był zaporą nie do minięcia. Usiłowano go usunąć wszelkimi sposobami.

Lekarze podziwiali jego budowę, podziwiali jego zwinność...

Żył się z piłką nożną, nie wyobrażano sobie, jak to będzie, gdy będzie się musiał wycofać.

Chciał dobić do 15-lecia.

W ub. roku bronił barw Czechosłowacji w Budapeszcie. Był chory... puścił osiem goli! Najwięcej w całej swojej karierze. Płakał w czasie meczu. Nie dlatego, że to przytrafiło się właśnie jemu, ale... w czasie meczu międzypaństwowego!

Po meczu powiedział: dość!

Pożegnano go jak każdego wielkiego sportowca. Pożegnano wywiadami. Proszono o wspomnienia z dawnych, dobrych dni. Pytano kiedy było najlepiej:

— Najlepszą formację obronna — powiedział — mieliśmy w roku 1925, w okresie meczu z Polską: Planicka, Perner, Steiner w obronie, Kolenaty, Kada, Hajny w pomocy. Najlepszy atak Czechosłowacji — to: Podrazil, Swoboda, Silny Puc i Jelinek. To byłaby nasza najsilniejsza drużyna ostatniego piętnostolecia, które pamiętam.

Miał jeszcze jedno tylko pragnienie. Wystąpić w Anglii na meczu międzypaństwowym. Wrócił do sił, przygotowywał się specjalnie i 1 grudnia 1937 roku stanął w Londynie w szeregach swej drużyny. Czesi walczyli jak równi z równymi. Plenicka błysnął znów potęgą swej klasy. Wynik 4:5. Zagrał jak za dawnych, dobrych lat.

To był jego 70 mecz w reprezentacji, a zarazem łabędzi śpiew.

Ma dziś 35 lat. To za dużo. Wycofał się ostatecznie.

Był najlepiej opłacanym graczem czeskim w ostatnich latach. Miał pensji tyle, co „sam" Braine—2500 koron miesięcznie, plus dodatki i premie. Ogółem 60.000 koron rocznie. Oprócz tego był na posiadzie. Miał dalszych 2.000 koron miesięcznie. Razem 85.000. Dwa razy więcej niż minister w Republice.

Dwanaście lat zawodowstwa wzbogaciły Planickę. Zarobił przeszło milion koron. Ma własną willę. Snuje w niej w towarzystwie żony i dwojga dzieci wspomnienia dawnych wielkich dni.

F. Pls.



PLANICKA W SWYM ŻYWIOLE

broni wysoki strzał Jugosłowian podczas meczu 4:5 w Pradze.



PLANICKA WKRACZA NA STADION WARSZAWSKI

przed meczem o mistrzostwo świata w 1933 roku.

Tiller mistrzem Anglii

Sukces jedynego cudzoziemca w Londynie

Tiller, znakomity bokser norweski, startował jako jedyny pięściarz zagraniczny na mistrzostwach Anglii. Zdobył on tytuł w wadze średniej, bijąc Packa. Jak twierdzi prasa angielska Tiller nie zasłużył na zwycięstwo, miał przewagę tylko w pierwszej rundzie, w następnych lewa Packa trafiała bezustannie. Tytuły mistrzów Anglii zdobyli: Russel, Pottinger, Gallie, Mc. Grath, Webster, Tiller, Brown, Preston

Pingpongiści podróżują

Pingpongowy mistrz świata, Vana, od przeszło miesiąca podróżuje po Anglii i Irlandii, startując kolejno we wszystkich większych miasta. Na tym tournee nie poniósł on ani jednej porażki, choć równocześnie z nim startują byli mistrzowie Barna i Bergman oraz drugi Austriak, Liebster.

Na ostatnim występie mistrzów małej piłeczki obecnych było przeszło 3.000 widzów. Vana pokonał Liebstera 2:1, a Barnę i Bergmanna — 2:0.

Jeszcze szerzej zakreślone tournee odbywa Węgier Bellak po Ameryce.

Barna słynie między pingpongistami nie tylko jako doskonały gracz, ale i dobry kupiec. Zawsze otrzymywał lepsze od innych warunki materialne, tak, że zebrał sobie odpowiednią sumę, za którą w najbliższym czasie zamierza kupić... farmę w Australii, dokąd postanowił wyemigrować. Barna był pięciokrotnym mistrzem świata i w czasie swej kariery zjeździł cały niemal świat.

Bergman od dłuższego czasu przebywa w Anglii. Do Austrii więcej nie wraca. Został zaangażowany przez egipski związek na trenera, z pensją 800 złotych miesięcznie i przygotowywać będzie Egipcjan do mistrzostw świata, które organizują w przyszłym roku w Kairze. Oczywiście pensja Bergmana figuruje oficjalnie jako honorarium za pracę w jednym ze sportowych magazynów Kairu.



VANA

podróżujący po świecie mistrz pingpongowy świata.

*

Mistrzostwa bokserskie Niemiec zakończone zostały w pierwszej swej fazie t. zn. wyłonieni już są mistrzowie okręgowi. Termin turnieju o mistrzostwo nie został na razie ustalony; dotąd wiadomo tylko, że nie odbędzie się on w oznaczonym terminie (7—10 kwietnia) ze względu na plebiscyt i zajęcie wszystkich sal przez zgromadzenia wyborcze. Według wszelkich przewidywań, mistrzostwa zostaną przyśpieszone o tydzień i odbędą się w Frankfurcie nad Menem.

Jeśli chodzi o przegląd listy mistrzów okręgowych, są na niej wszyscy reprezentanci Niemiec z ostatniego naszego meczu międzypaństwowego z wyjątkiem Vogta (Hamburg), który ze względu na plany zawodowe ze startu zrezygnował. Tietzsch, Graaf, Völker i Campe zostali mistrzami Berlina, Heese i Runge — Dolnego Renu, a Murach — Westfalii.

Spośród zeszłorocznych mistrzów Rzeszy w eliminacjach okręgowych przepadł tylko mistrz olimpijski Kaiser (musza) i zdobywca brązowego medalu Miner (piórkowa). Poza tym nie startował Nürnberg (Berlin), który ciągle jeszcze goi swą rękę.

W finałach mistrzostw okręgowych zwraca uwagę porażka Büttnera I z Dryndą (waga lekka) na Śląsku. Büttner od siedmiu lat miał mistrzostwo swego okręgu i zapoczątkował dynastię bokserską, która opanowała trzy kategorie: kogucią, piórkową i lekką. W tym roku, w którym udało się Büttnerowi odnieść największy sukces (wyeliminowanie Minera), zawodnik śląski zupełnie niespodziewanie potknął się w finale na nieznanym przeciwniku.

Spośród bawiącej w Warszawie reprezentacji Hamburga tylko czterech zawodników zdobyło mistrzostwo okręgowe. Są to: Bebert (kogucia), Kukliński po zwycięstwie nad Dünsingiem (lekka), Baumgarten (średnia) i Schmidt (półciężka).

Po greckiej zaprawie

Kucharski pełen najlepszych myśli

Lwów, 9 kwietnia.

W czwartek w południe, samolotem „Lotu" — powrócił do Lwowa po trzytygodniowym pobycie w Atenach — Kucharski. Nasz najlepszy średniodystansowiec wygląda znakomicie. Od razu widać, że powietrze greckie mu posłużyło. Z twarzy opalonej „na czarno", przebija dobre samopoczucie.

Z podróży powrotnej Kucharski jest oczywiście zupełnie zadowolony. Z Aten do Lwowa leciało się nawet znacznie wygodniej, niż za pierwszym razem. Zapytujemy Kucharskiego o ostatnie wrażenia z Grecji.

W chwili wyjazdu z Aten, na lotnisku zjawiła się liczna delegacja miejscowych lekkoatletów. Przybyli: Mandikas, Skiodas, Georgacopulos, sekretarz związku. Pożegnanie było niezwykle serdeczne. Posypały się naturalnie nowe zaproszenia dla Kucharskiego. Grecy chcą zorganizować jesienią międzynarodowe zawody w Atenach, na które już teraz zaprosili Kucharskiego. Z zaproszenia tego Kucharski na pewno skorzysta, tym bardziej, że Grecy zapewnili solennie, iż oprócz Polaka startować będą Lanzi i Szabo.

Z trzytygodniowej „zaprawy greckiej" — Kucharski jest bardzo zadowolony. Fizycznie czuje się znakomicie, bez porównania lepiej, niż wiosną w latach ubiegłych. Obecnie zamierza Kucharski popracować nad wygładzeniem swej formy kondycyjnej. Najbliższy jego trening będzie solidnie ciężki, mimo, że... z pogodą naraz we Lwowie jest zupełna klapa.

Tym właśnie najwięcej Kucharski jest przerażony. Z upałów 30 stopniowych wpadł zupełnie niespodziewanie w fatalną prawdziwie jesienną szarugę. W piątek było we Lwowie zimno i ponuro, a w sobotę spadł nawet rządny śnieg

Nie przeszkodziło to jednak Kucharskiemu w dwóch pierwszych treningach. Będą one kontynuowane w przyszłym tygodniu, i jak wynika z planów Kucharskiego, przeprowadzane w ten sposób, że w ciągu dwóch tygodni wypada dziewięć treningów.

Okres ten potrwa mniej więcej do połowy maja. Może w tym czasie dojdzie do startów, ale w konkurencji czysto lokalnej. Po raz pierwszy zamierza Kucharski wykazać się swą formą na eliminacjach łódzkich. Ale nie będzie to jego jeszcze najlepszy okres. Kucharskiemu wcale się nie śpieszy, ma czas i poczeka. Poczeka do września — poczeka na mistrzostwa Europy — na Paryż. Po to przecież jeździł do Grecji, by zdobyć kondycję, by nie zmarnować jej w ciągu letniego sezonu, a pełnią swej najlepszej życiowej formy błysnąć na mistrzostwach Europy...

M. K.

HANNES SCHNEIDER NA WOLNOŚCI

Słynny narciarz austriacki Hannes Schneider został wypuszczony na wolność, podobno na skutek interwencji lady Londonderry, żony znanego przyjaciela Niemiec, i kanclerza Hitlera. Schneider bawi obecnie pod dozorem policji w Garmisch Partenkirchen. Szkołę jego w St. Anton objął Austriak Rennl, kierownik szkoły w Chamonix.

Szwajcaria liczy na to, że Schneider osiedli się w jednej z jej stacji zimowych i obejmie kierownictwo szkoły narciarskiej.

A jednak, mówi Nurmi:

„Wygrałbym maraton w Los Angeles"

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Helsinki, w kwietniu.

Podróż z Sztokholmu do Helsinek jest przyjemna i krótka. Wieczorem o ósmej wsiada się na statek, o ósmej rano wysiada się w Abo, a po czterech godzinach jest się już w Helsinkach.

Nurmi ma w Helsinkach wielki sklep z konfekcją męską. Sam nie sprzedaje, ma do tego fachowe siły. Czasami pozwala się fotografować w drzwiach swego magazynu. Taka reklama się rentuje.

Fin mówi poza swym językiem macierzystym, którego cudzoziemiec chyba się nie może nauczyć—dobrze po angielsku, trochę po szwedzku i parę słów po niemiecku. Gdy mu powiedziałem, że pracuję dla pism europejskich zastanowił się przez parę sekund. Potem potrząsnął głową. Nie, on nie zna żadnych gazet poza fińskimi. Nigdy się o nie nie troszczył. Nie interesował się nimi nawet wówczas, gdy był biegaczem światowej marki.

Pytam go nieśmiało: „Jakby to było teraz? Nie ma pan ochoty spróbować jeszcze raz?" Nurmi zagryza wąskie wargi, oczy patrzą w dal. Potrząsa energicznie głową. „Nie — nie — nie chcę więcej. Nigdy więcej. To nie ma sensu. Jestem za stary. Czy mam biegać dla dekoracji bieżni. Czy mają śmiać się i drwić ze mnie. Nie, skończyłem karierę. Inni są za młodzi. Za mało zużyci. Czuję swoją starość i kiedy czasami trenuję dla siebie wtedy wiem dokładnie, że już mi nie starczy sił. Ani na rekordy światowe, ani na złote medale. A biegać inaczej — jako jeden z wielu, to byłoby zadać kłam przeszłości".

Napięcie na twarzy mija. „Na szczęście mogę jeszcze być przydatny. Młodzież mnie potrzebuje, mnie i mego doświadczenia. A mamy materiał wspaniały i niewyczerpany.

Potrzebujemy zresztą biegaczy. Gunnar Hoeckert jeszcze nie jest w porządku, a teraz wycofał się i Iso Hollo. Dwaj biegacze, którzy wygrali wiele biegów, trzeba ich zastąpić. To wymaga wiele pracy".

Nurmi chodzi po pokoju. Ten człowiek znany z chłodu i opanowania ma niezwykłą żywotność. Pali się w nim temperament i ambicja; tym się tłumaczą jego wspaniałe zwycięstwa, o które trudno było posądzać niewielkiego, nieśmiałego człowieka, którego pamiętamy z bieżni. Robi wrażenie fanatyka. Czego chce — musi to osiągnąć. Nawet dziś, gdy sam o sobie mówi, że jest „za stary" robi wrażenie pełnego energii i elastyczności.

Nurmi staje. Jego jasne oczy błyszczą. „Jednego nie mogę zapomnieć, że nie pozwolono mi startować w maratonie. Wygrałbym go w Los Angeles — mimo Zabali. Niech pan mi wierzy, te paragrafy amatorskie to nonsens. Na szczęście, zdaje się, nadchodzą inne czasy...

Szkoda, tak bardzo chciałem wygrać maraton. Byłem dobrze przygotowany, nie, nie będę więcej o tym mówić".

Twarz mu się rozjaśnia, śmieje się... „Czasami napada to na mnie, gdy tonę w dawnych wspomnieniach. Ale nie ma sensu myśleć o tym. Chodźmy lepiej na spacer. Pokażę panu miasto, naprawdę piękne. Musi pan napisać jak rozwija się Finlandia, jak pracujemy, aby nasze państwo było czymś. To ciekawsze, niż historia starego biegacza".

Peter Brie.



BOLOGNA ATAKUJE

Trestina przeżywa krytyczne momenty na meczu 0:0.



NURMI PRZED SWOIM SKLEPEM

w którym Helsinki zaopatrują się w galanterię.



W KĄCIKU U BRADDOCKA

przypominającym ring bokserski, ex-mistrz świata, a teraz właściciela baru, raczy swych wielbicieli coctailem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-73.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.